Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 209. — ROK XXXVI.

CZWARTEK

8. SIERPNIA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztow.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Francuski głos
o akcji chrześcijańsko-społecznej

W kierowniczem piśmie katolickiem Francji, w „la Vie catholique“ (27.7 br.) na otwarcie 21 „tygodnia społecznego“ w Besancon pojawił się artykuł poświęcony trudnościom akcji chrześcijańsko-społecznej, a napisany przez znanego mowcę i pisarza Ks. Thellier de Poncheville. Ponieważ w wielu punktach odpowiada i stosunkom w Polsce, podajemy go czytelnikom w dosłownem tłómaczeniu ważniejszych ustępów. — Przyp. „Gł. N.“.

...„ Różni, dobrze myślący pisarze skarżą się na „demagogiczne ekscesy“ chrześcijańskich demokratów, bez wyjaśnienia tego pojęcia i bez ograniczenia grup, do których się odnosi, byle tylko tworzyć zamieszanie. W odwiedzanych chętnie salonach wymienia się skargi na „skandaliczne konszachty“ C. F. T. C. (Chrześcijańskich Związków Zawodowych, Przyp. „Gł. N.“), z komunistami; albo na socjalistyczne tendencje pewnej części kleru, pewnych biskupów, — ba, nawet wybitnych dygnitarzy rzymskiej hierarchji. I, gdy prasa skrajnej lewicy dowodzi robotnikom, że „Kościół związał się z reakcją“, prasa prawicy tłómaczy uległym swym czytelnikom, że „Kościół paktuje z rewolucją“. Metody tych dwóch stron są tesame: tendencyjna dokumentacja, błędy wyolbrzymione pewne niezręczności umiejętnie wyzyskiwane...

Złośliwość ta nie jest nową. Katolicy, dziś czczeni, byli zwalczani przez generacje, które nas wyprzedzają. Ozanam był w tensam sposób brutalny zwalczany. „Nie przerażaj się jednak — pisał do przyjaciela zasmuconego temi oskarżeniami — gdy źli bogacze, obrażeni twojemi przemówieniami będą cię traktowali jako komunistę i świętego Bernarda traktowano jako szaleńca i głupca“. Od tego czasu upływa blisko 100 lat. W naszych czasach członkowie konferencji św. Wincentego à Paulo, choćby byli i konserwatystami, zgodnie starają się w Rzymie o kanonizację tego rzekomego rewolucjanisty.

W 50 lat później la Tour du Pin widział się zmuszonym aż do Leona XIII. zanieść podobne oskarżenia, któremi ścigano zwolenników Unji Trybunalskiej i jej projekty reformy społecznej. „To nie socjalizm — odpowiedział Wielki Nauczyciel — to jest katolicyzm; mówię to ja, Papież“. Wówczas usłyszano „Rerum Novarum“, która położyła kres sporom wśród wiernych.

Lecz i nawet Leona XIII. poddawano krytyce. Zwalczaną była, i z jaką nieraz gwałtownością, genjalna Encyklika, której jasnowidztwo potwierdza ustawicznie lekcja faktów — encyklika, która jest ciągle naszą dumą. Harmel, de Mun, Lorin cierpieli prześladowanie za sprawę prawdziwej sprawiedliwości społecznej i pełnej miłości chrześcijańskiej. Dziś jesteśmy zadowoleni, że w naszej apologetyce ludowej możemy mówić o zasługach, które położyli dla świata pracy. Ich idee przyjęły się mimo gwałtownych sprzeciwów, a nawet, w szerokim zakresie, stały się natchnieniem dla naszego ustawodawstwa społecznego. Ojcowie uważali ich doktryny za niebezpieczne a środki przez nich zalecane za nieuczciwe; synowie natomiast dostosowują się do nich, bywają z nich nawet czasem zadowoleni, i jeszcze przy ich pomocy zarabiają pieniądze w swoich fabrykach, których nie zrujnowało podniesienie się dobrobytu pracowników.

Lecz ta organizacja sprawiła, że (katolicy) tracą moralną korzyść: w oczach, nie obznajmionych z tą historją, socjalizm staje się jedynie promotorem postępu. De Mun, który na ich korzyść oddał tak znakomite przymioty ducha i to z taką bezinteresownością, nie jest im znany. Stulecie Harmela prawie ich nie dosięgło... A przeciwnie, obiegając Francję, widzi się, że pamięć Jaures'a przetrwała w duszy proletarjatu i ciągle tam się pogłębia. Prawie nie znajdzie się osady przemysłowej, któraby imienia trybuna socjalistycznego nie nadała jakiejś ulicy, placowi publicznemu...

Jest honorem pionierów, że swoje prace prowadzą, sami, niezrozumiani. Lecz jest nieszczęściem pokoleń głuchych na ich wezwania, że tracą przednie pozycje... Oto jeszcze przed 30 lub 40 laty było dla nas możliwą rzeczą porwać z sobą olbrzymią większość robotników ku ideałowi chrześcijańskiej cywilizacji.

Spóźniony hołd nasz dzisiejszy dla naszych znakomitych zmarłych działaczy powinien się łączyć choć z trochą życzliwości dla żyjących, którzy stoją wśród pracy starając się wznowić społeczne tradycje katolicyzmu... Niestety! W tych kołach (warstw „wyższych“, zamożnych, Przyp. „Gł. N.“) niema już dziś spadkobierców ich (de Muna, du Pina) idei. Inne hasła, bardziej dostosowane do gustu wielkich, zastąpiły surowe napomnienia tych nieustraszonych głosicieli chrześcijańskiego ustroju gospodarczego. W hasłach dnia modnych już się nie wspomina o reformach, które niesie z sobą nauka Kościoła, ani oficjalne orzeczenia wydawane tak często na korzyść katolickich organizacyj robotniczych. Wypowiada się natomiast bezwzględną walkę wszelkim ruchom ludowym, które grożą obecnemu stanowi rzeczy, nie rozróżniając dążności, które zmierzają do zmian słusznych, od tendencyj, które chcą gwałtownego przewrotu.

A kiedy katolicy robią to konieczne rozróżnienie, wówczas oskarża się ich, że są wspólnikami zamachowców. Szczególny to zaiste sposób zwalczania komunizmu, gdy się zwalcza propagandę i dzieło zdolne zamknąć drogę rewolucji... Czy więc mamy stracić w tych błąkaniach godzinę odpowiednią do nowej krucjaty społecznej?... Czy się znów będzie przez niesłuszną i nędzną krytykę zniechęcało inicjatywy apostolstwa ludowego, które się ledwie, że odradzać poczęły? Czy nasze chrześcijańskie związki zawodowe dalej mają być zamknięte w tej atmosferze nieufności, która opóźnia ich rozwój?... Niech się (z okazji „tygodnia społecznego“ w Besancon) podniesię głos de Muna, la Tour du Pina, Harmela, i niech usłyszą go nasi bracia bogaci, lecz nie obznajomieni ze swojemi obowiązkami społecznemi, i nie znający naszych myśli i naszej akcji! Niech ten głos będzie usłyszany w salonach i pałacach, w radach nadzorczych i na zebraniach pracodawców..., a ten głos popchnie naprzód wysiłek naszych poświęceń...“.

Ks. Thellier de Poncheville.

Zwyżka cen zboża i mąki w Krakowie.

Obroty na wczorajszej giełdzie zbożowej w Krakowie odbywały się pod znakiem **zwyżki dla zbóż chlebowych i mąki.**

W dniu wczorajszym zanotowano: pszenicę dworska 50—51 zł., targową 48—49 zł.; żyto dworskie 30—31 zł., żyto targowe 29—30 zł.; siano słodkie 11 zł., siano średnie 9 — 10 zł., słoma długa 8—8.50 zł.; mąka pszenna 45% 83—84 zł.; mąka grysikowa 85—86 zł.; mąka żytnia 70% przemiału krakowskiego 45—46 zł.; mąka żytnia 70% poznańska 48—48.50 zł..

Rumuński minister przemysłu zwiedza P. W. K.

Poznań. 6/8 PAT. Dzisiaj rano przybył do Poznania, celem zwiedzenia P. W. K. rumuński minister przemysłu i handlu, oraz komunikacji Madgearu, wraz z min. przemysłu i handlu Kwiatkowskim.

Obaj ministrowie przybyli w towarzystwie grona wyższych urzędników tych resortów. — Na dworcu w Poznaniu oczekiwali gości: wojewoda poznański Dunin **Borkowski,** prezydent miasta **Ratajski** i przedstawiciele dyrekcji P. W. K.

Po powitaniu i spożyciu śniadania udali się goście z otoczeniem do westibulu reprezentacyjnego P. W. K., a stąd do działu przemysłu, który zwiedzali pod przewodnictwem dyr. Piechockiego.

Eckener zapowiada budowę ulepszonych „Zeppelinów“.

Lakehurst 6/8 PAT. Komendant sterowca „Zeppelin“ dr. Eckener oświadcza w wywiadzie prasowym, iż **zamierza w przyszłym roku wybudować nowy „Zeppelin“.**

Sterowiec zaopatrzony byłby w **8 motorów, zamiast obecnych 5-ciu, skutkiem czego przy przebyciu Atlantyku zyskałby 12 godzin. — Mógłby on przewozić 24 pasażerów** i posiadały znacznie więcej miejsca **na pocztę,** której przewóz **bardziej się opłaca, niż przewóz pasażerów** .

Wkońcu dr. Eckener zaznacza, iż rozwój sterowców będzie wymagać kilku lat. Celem zmniejszenia kosztów ogólnych należałoby posiadać kilka sterowców.

Porozumienie prasowe polsko-jugosłowiańskie.

Warszawa. 6 8. (Tel. wł.) Do Warszawy przybyła **wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich,** którzy z kolei **we środę wieczór przyjadą do Krakowa.** Po zwiedzeniu P. W. K. wycieczka odbyła podróż po Helu i Gdyni. W Warszawie goście jugosłowiańscy złożyli wieniec na grobie nieznanego żołnierza, zwiedzili miasto, zaś w godzinach popołudniowych odbyła się **narada przedstawicieli prasy jugosłowiańskiej z reprezentantami organizacji dziennikarzy polskich.** Postanowiono przystąpić do **zorganizowania Porozumienia Prasowego polsko-jugosłowiańskiego.** Wieczorem Jugosłowianie podejmowani byli bankietem przez Związek Syndykatów Dziennikarzy polskich.

Gniazdo szpiegowskie w Wilnie
nakryte przez policję.

Warszawa. 6 8. (Tel. wł.) Władze bezpieczeństwa w Wilnie wykryły operującą na tamtejszym terenie **wielką szajkę szpiegowską,** na czele której stał niejaki Czajko, były nauczyciel gimnazjum białoruskiego. Wszystkich członków tej bandy. **działającej w ścisłem porozumieniu z G. P. U.** — areszowano.

List sen. Limanowskiego skonfiskowano.

Warszawa. 6 8. (Tel. wł.) We wtorek skonfiskowany został „Robotnik“ i „Nasz Przegląd“ za **przedruk względnie streszczenie listu otwartego sen. Limanowskiego do Prezydenta Rzplitej.**

Warszawa (AW). Minister Kühn ... w dniu 5 bm. do Warszawy z Karlst... spędził trzytygodniowy urlop.

O czem piszą inni?...

Pogłoski o zmianach w rządzie.

Warszawski korespondent „Naprzodu“ zwraca uwagę na znamienny skład delegacji haskiej. Oto brak w niej p. premjera Switalskiego, choć jego w niej udział był zapowiedziany. Równocześnie — według korespondenta „Naprzodu“ — p. premjer, który miał urlop skończyć w d. 1 sierpnia, przedłużył go sobie (w Biarritz) do 15 b. m. Czem to tłómaczyć!?

„Przedewszystkiem — pisze „Naprzód“ — słychać, że w „miarodajnem miejscu“ wyjazd p. Świtalskiego do Biarritz wywołał reakcję w formie zbliżonej do tej, jaka się wyładowała na historycznem posiedzeniu Trybunału Stanu. Dalszem następstwem tego niezadowolenia jest fakt pominięcia p. Świtalskiego w składzie delegacji polskiej do Hagi“.

Ma być też p. Świtalski podobno wycofany ze stanowiska premjera. A kto je obejmie?

„Dają do zrozumienia, że w łonie sanacji niema człowieka, który potrafiłby zająć i należycie wypełnić miejsce po p. Świtalskim. Na p. Matuszewskiego jeszcze nie czas: jest on w toku prac nad nowym budżetem i nie można mu dać równocześnie premjerostwa ze względu na to, że taka kumulacja w erze p. Wł. Grabskiego okazała się niepraktyczną. Któż więc ma szanse zajęcia stanowiska po p. Świtalskim? O tem myśli się teraz w Druskiennikach, a to myślenie wywołuje w obozie sanacyjnym popłoch“.

Notujemy te pogłoski z obowiązku dziennikarskiego, jakkolwiek trzeba zaznaczyć,, że wieść o niezadowoleniu „miarodajnego czynnika“ z p. premjera Świtalskiego już od dłuższego czasu krąży... A, no! Będziemy widzieli co to z tego wyniknie?

„Niewypłacalna“ firma.

„Gazeta Warszawska“ wraca raz jeszcze do łódzkiego „Rozwoju“, który lansował świeżo myśl porozumienia N. D. z sanacją. Warszawski organ N. D. z oburzeniem odrzuca podobną myśl i stwierdza, że „Rozwój“ nie jest organem Stron. Narodowego. Równocześnie w następujący sposób wywodzi, dlaczego nie może łączyć się z sanacją:

„Firma „Sanacja“ i spółka z nieograniczoną nieodpowiedzialnością, popadła w konkurs: jest niewypłacalna. Dzień za dniem napływają zaprotestowane weksle, rolników, kupców, urzędników, ciężkiego przemysłu, robotników, wójtów, magistratów, a nawet licznych zawodowych sanatorów. Weksle te wypełnione są obiecankami i wystawione w czasie od przewrotu majowego do słynnych wyborów w roku 1928. Z późniejszego okresu protestów jest mało, bo już nikt weksli sanacji nie przyjmował. **Czy jest dziś w Polsce grupa, któraby chciała wchodzić w jakiekolwiek stosunki z beznadziejnie niewypłacalną firmą?** Bardzo to wątpliwe. **Jeśli jednak jest, to grupą tą nie jesteśmy i nie będziemy napewno — my.**

Łączyć się z sanacją, kiedy w całym kraju płynie olbrzymia fala, istna powódź, przeciw sanacji? Toż nasi zwolennicy — i ci, co z nami przetrwali najgorsze, i ci, co chwilowo zbłąkani powracają, a nawet ci nowi z innych szeregów, — oni wszyscy **razem naprawdę połamaliby nam kości, gdy byśmy chcieli prowadzić ich ku sanacji ku Olpińskim, Stpiczyńskim, e tuti quanti“.**

Tak organ warszawski N. D. ocenia obecną sytuację rządową!

Przed rocznicą I. powstania na Śląsku

W chrześcijańsko-narodowej prasie śląskiej pojawiła się odezwa wybranego Komitetu, który przygotowuje obchód 10 rocznicy I. powstania śląskiego w dn. 18 sierpnia. Pod odezwą podpisani są przedstawiciele katolickich organizacyj politycznych, gospodarczych i społecznych, jak: pos. W. Korfanty (Ch. D.), pos. Roguszczak (N. P. R.), Ks. sen. Brandys (Ch. D.), gen. Józef Haller, b. marsz. Trąmpczyński i in. W odezwie czytamy:

„Związek Obrońców Śląska“ — jako ponadpartyjna organizacja uczestników pracy narodowej, walki plebiscytowej i powstań śląskich — rzucił pierwszy hasło zgodnej wspólnej uroczystości dla wszystkich Polaków, stojących na zasadach narodowych i chrześcijańskich. Szlachetne hasło odbiło się wdzięcznem echem w sercach polsko-katolikiego ludu. Powstał na Śląsku **zwarty obóz narodowego i chrześcijańskiego ruchu społecznego,** aby nie słowem — a czynem urzeczywistnić gorące pragnienie społeczeństwa śląskiego; **jedność i zgodę Polaków!**

Rodaczki! Rodacy! W imieniu tego połączonego ruchu narodowo-chrześcijańskiego zwracamy się do Was z wezwaniem:

18-go sierpnia stawcie się tłumnie w stolicy naszego województwa, w Katowicach! Ślubujcie tam wobec Boga niezłomną wierność dla Polski, — podajmy sobie bratnią dłoń i złóżmy uroczystą przysięgę: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“!“

Dodać należy, że na d. 18 sierpnia przygotowuje sanacja z p. woj. Grażyńskim drugi obchód. Miał w nim przyrzec udział p. marsz. Piłsudski!

Będą więc dwa obchody. W chwili historycznej społeczeństwo polskie na Śląsku, będzie rozbite na 2 obozy. Oczywiście na uciechę Niemcom! Winna temu sanacja, reprezentująca na Śląsku czynnik napływowy i nie umiejąca dostosować się do potrzeb tej drogiej prowincji polskiej.

Oto jak należy rządzić!

P. Tardieu w dniu 1. sierpnia!

Trzeba jeszcze wrócić do nieudanego „czerwonego dnia“ komunistów. A to dlatego, że stanowi dla społeczeństw Europy doskonałą i rzadką, przy dzisiejszych systemach rządzenia, **lekcję poglądową, jak należy postępować z rewolucyjnemi i antypaństwowemi poczynaniami.** Szczególnie wiele mówi się i pisze się na ten temat we Francji, gdzie niebezpieczeństwo rewolucji było obok Berlina największe, i gdzie „czerwony dzień“ spotkało najzupełniejsze fiasko.

Cała prasa francuska zgadza się w tem, że **nieudanie się „dnia czerwonego“ jest osobistem dziełem min. spraw wewnętrznych p. Tardieu...** Zamiast czekać z założonemi rękoma, aż komuniści rozagitują fabryki i przygotują „putsch“ uliczny, ubiegł ich i na długo przed 1. sierpnia „schował“ zręcznie przywódców po aresztach i w ten sposób przeciął w zarodku przygotowywanie demonstracyj. W samym zaś dniu 1. sierpnia z taką energją wziął się do tłumienia słabych zresztą ognisk buntu, że w konsekwencji tych działań już w południe pytali się ludziska w Paryżu jeden drugiego: czy nas, aby, komuniści nie wywiedli w pole? Zapowiadali, grozili, a tu ani „słychu dychu“!... I niektórzy byliby może uwierzyli w to, że komuniści wzięli Francję na kawał, gdyby nie zabrane odezwy nawołujące do rozruchów, i gdyby nie wiadomości z zagranicy o próbach, również bezskutecznych, wywołania przewrotu!

Tak to było w tym roku z „rewolucją komunistyczną“ w Paryżu! Tak się spisał jej minister spraw wewnętrznych! Nic dziwnego, że dziś odbiera gratulacje z łamów prasy i z zebrań politycznych, które się w tym czasie odbywają.

„P. Andrzej Tardieu — pisze „la Journée Industrielle — **okazał się człowiekiem do rządzenia“.**

Tylko któryś z organów radykalnych pozwolił sobie na przypuszczenie, że taktyka p. Tardieu „idzie na rękę komunistom“. Rzekomo robi z nich męczenników. Odpowiada na ten zarzut p. Hervé w swojej „la Victoire“, wyciągając przy tej sposobności wnioski ogólnej natury o sposobach rządzenia:

„Szkoda, rzeczywiście — pisze — że w miejsce p. Tardieu nie stał na czele min. spraw wewnętrznych p. Herriot, albo p. Daladier! Z pewnością, rzeczy przybrałyby inny całkiem obrót...

Pod pozorem, że należy unikać zamieszek, szefowie kartelu lewicy wywarliby na przemysłowcach presję, żeby zamknęli (na dzień 1 sierpnia) fabryki. Oczywiście nie byliby mobilizowali policji, (co zrobił p. Tardieu), żeby zapewnić wolność pracy! Tylko że tysiące robotników byłoby zmuszonych do bezrobocia, i byłoby się rozprószyło po ulicach, powiększając w ten sposób niebezpieczeństwa starć z policją.

Taktyka ta, znana nam dobrze, dała już świadectwo swej wartości. Wywołała krwawe rozruchy, które eksploatowała dla siebie partja rewolucjonistów. Przenosimy nad nią metodę ubiegnięcia stosowaną przez p. Tardieu, która gwarantuje wolność pracy olbrzymiej większości robotników, którzy nie chcą próżnować i bić się za Sowiety“.

Mamy tu w krótkości skreślone dwa sposoby rządzenia w 20. wieku. Jeden, który się określa jako liberalny, a który swoje usprawiedliwienie czerpie z rewolucyjnych „praw człowieka“, — i drugi, który się nazywa „polityką silnej ręki“, a który ma na względzie dobro ogółu, autorytet państwa i spokój społeczny. Pierwszą taktykę we Francji zachwalają radykali, drugą zastosował min. Tardieu. Pierwszą kwalifikuje się jako politykę „demokratyczną“, — drugą jako „reakcyjną“... Zwróćmy uwagę na te ostatnie określenia!

Podobno niema bardziej zaprzysięgłych obrońców demokracji nad socjalistów. Wynika to przynajmniej z ich słów, choć nie zawsze z czynów... A przecież właśnie socjalistyczny minister spraw wewnętrznych w Berlinie,, Grzesiński, stłumił nawet krwawo tegoroczne rozruchy komunistyczne na 1 maja... A przecież, z drugiej strony, konserwatywny rząd angielski przez cały tydzień z „rozdartem sercem“ według wyrażenia Baldwina i z założonemi rękoma patrzył na strajk jeneralny w Anglji i złączone z nim rozruchy w r. 1926. Te przykłady, których historja powojennej Europy, dostarcza całe mnóstwo, dowodzą, jak błędnem jest łączenie polityki silnej ręki w stosunku do antypaństwowców, z „reakcją“ społeczną, a „liberalnych“ metod z lewicą. Rzecz cała rozgrywa się na innej platformie! Na platformie — charakterów.

Rządzenie krajem wymaga nie tylko uczciwości i nie tylko znajomości resortu! Wymaga jeszcze, zwłaszcza w czasach, jak nasze, burzliwych także charakteru, dużej siły woli tępienia zła i walki z tendencjami antypaństwowemi! I właśnie wadą, może najważniejszą, rządów powojennych w Europie było, że im zwyczajnie w decydujących momentach odmawiała posłuszeństwa siła woli, albo też, że jej tam wogóle nie było... Don Sturzo w swej książce o „Italji i Faszyźmie“ rzuca śmiałą myśl, żeby nie było rewolucji faszystowskiej, gdyby rządy umiarkowane z lat 1919—1920 były weszły na drogę represyj w stosunku do komunizmu, zamiast liczyć na „szczęśliwe rozwiązanie, które samo z siebie przyjdzie“. Może to jest zdanie zbyt śmiałe odnośnie do stosunków włoskich. Z pewnością jednak jest w niem część prawdy zawarta, ta mianowicie, że **słabość rządów rozzuchwala elementy ciemne,** wydaje państwo na łup swawoli! Kto wie, czy, gdyby dziś z grobu wstał Jan Jakób, czyby sam teoretyk „kontraktu społecznego“ i entuzjasta „człowieka dobrego z natury“ nie złożył gratulacyj p. min. Tardieu. A z pewnością zrewidowałby niejedno zdanie ze swych naiwnych dzieł, które uwodziły Francję z końca 18 wieku, które uwodzą dziś jeszcze polityków.

Pisano w dawnych czasach (Macchiavell. Bossuet) podręczniki dla „książąt“. Bywała zawsze i wszędzie na dworach panujących coś jakby katedra sztuki rządzenia. Dziś, kiedy nad zagadnieniami taktycznemi zaciążyły wielkie zagadnienia rzeczowe, pożyteczna ta umiejętność została zapomniana! Z wielką szkodą dla państw nowoczesnych i dla ich rządów które nie wiedzą już, jak należy rządzić!

W. Z.

Francuski tydzień społeczny w Besancon.

KARDYNAŁ BINET BŁOGOSŁAWI DZIAŁACZOM SPOŁECZNYM.

(Od własnego korespondenta).

Wychodzę z sali, aby usiąść przy biurku i przesłać ten artykuł do Polski pod niezmiernie silnem wrażeniem.

Tydzień społeczny francuski w Besançon sprawia mi tę miłą niespodziankę, że zaczynam rewidować swój ujemny sąd o francuskim katolicyźmie... Już w poprzedniej korespondencji podkreślić pragnąłem znaczenie i siłę katolickiej elity intelektualnej francuskiej, która zgromadziła się licznie w Besançon i tych, których podziwiałem, czytając ich dzieła, niekiedy nie podejrzewając nawet, że są to gorący katolicy, mogłem dziś ich słyszeć, z nimi się zetknąć z bliska, poznać ich zapał i oddanie dla sprawy Kościoła.

Dziś przesunęło się szereg posłów, senatorów, dziś przemawiał p. G. Pernot wice-przewodniczący francuskiej Izby deputowanych, znakomici pisarze, jak powracający z Polski p. Rene Pinon, jeden z redaktorów „Revoue des deux Mondes, E. Duthoit i inni, tak że powoli ale stale wzrastało we mnie uczucie podziwu i do pewnego stopnia zazdrości, że Polska tak słabą posiada katolicką elitę intelektualną.

Każdą prelekcję trzebaby z osobna opracować, na co czas mi nie pozwala. Ale nie o tem chcę pisać.

Przed chwilą usłyszałem dwa referaty posłów: Filipa Las Cazal i ks. Desgranges, należących do grupy „ludowych demokratów“. — (Chrześcijańska Demokracja). Sala przepełniona, około **4.000 słuchaczy,** pełno przybyłych komunistów, których pomruki dają się słyszeć. Wchodzi na trybunę p. F. Las Cazal. Tematem jego referatu jest, **co zrobili katolicy społeczni dla robotnika.** Z całą siłą i porywającą wymową wskazuje na prace w parlamencie i poza parlamentem katolików społecznych. Mówi o wydanych prawach przez parlament francuski pod wpływem działaczy i posłów katolicko-społecznych. Z tego jednak się nie chwali. Chwali się z tego, że mimo początkowej niechęci nawet częściowo i duchowieństwa, dziś episkopat francuski i katolickie społeczeństwo ich poznało i popiera. Chlubi się z tego, że katolicy społeczni potrafili częściowo przynajmniej złamać przesąd robotniczych mas francuskich, iż Kościół jest opiekunem kapitalizmu. Kończy swój referat następującem wydarzeniem wziętem z życia jednego z obecnych ministrów angielskich, p. Thomasa.

P. Thomas opowiada, że pracując jako kierownik organizacji robotniczych przechodził obok trzech robotników, zatrudnionych przy budowie kościoła. Zatrzymał się i pyta pierwszego z brzegu: „Co robisz?“. „Zarabiam na chleb“ odpowiada. — Pyta drugiego: „Ciosam kamień, przecież to widzisz“ ze złością burknął. Pyta trzeciego, na co ten odpowie: „Buduję kościół“.

Tak i my, kończy Las Cazal, **budujemy Kościół katolicki we Francji,** a gdy po mej śmierci pozostanie jeden ociosany kamień w odbudowie francuskiego Kościoła, w grobie cieszyć się będę.

Po nim zabrał głos **poseł Ks. Desgranges.** Wykazywał on, punkt po punkcie, nicość i bankructwo komunizmu. Mówił z taką siłą, z takiem przejęciem, że cisza panowała jak w kościele. Kiedy skończył, sala bez wyjątku przez kilka minut pełna entuzjazmu biła brawo.

Wtem podnosi się majestatycznie J. E. kardynał H. Binet i uroczystym tonem, zwracając się do mówców, powiada: **Ja Kardynał Rzymskiego Kościoła Katolickiego i obecni tu biskupi Francji was apostołów błogosławimy na pracę dla Kościoła.**

Krótka modlitwa. Wszyscy w skupieniu i komuniści wstają, a potężnym głosem Kardyna błogosławi mowców i zebranych na sali.

Entuzjazm nie ma granic, zebrani jedni się żegnają, drudzy biją brawo.

W takim nastroju wychodzę z sali, a myśl moja biegnie do Polski, by jej przesłać te słowa błogosławieństwa dla naszych działaczy, może niekiedy skwaszonych, zniechęconych do pracy, aby dodać im siły i otuchy.

Historja bowiem ruchu katolicko-społecznego we Francji, w głównych zarysach jest również historją ruchu chrześcijańsko-społecznego u nas; udzielona im zachęta i błogosławieństwo tak uroczyście niech i nam doda siły i pewności, że i my obrabiamy kamienie pod fundamenta Kościoła katolickiego w Polsce, na których Kościół nauczający ma wznieść wspaniały gmach z dusz i sumień ludzkich.

Pracując nieco w Polsce, wśród organizacyj robotniczych często słyszałem różnych mówców, byłem obecny na przeróżnych uroczystościach, ale nie pamiętam w życiu podobnej, któraby dała tyle zapału do pracy, co ta w Besançon. **Sandomiriensis.**

Besançon, 2 sierpnia 1929 r.

Socjaliści przeciw komisarzom.

„Robotnik“ o komisarzu B. Zielińskim.

W „Robotniku“ znajdujemy artykuł p. t. „od obwiepola do Prystora“, zawierający rewelacje o p. Bolesławie Zielińskim, komisarzu Kasy Chorych w Nadwórnej. Według tych doniesień p. Zieliński wyjechał w swoim czasie do Ameryki, wynosząc się po angielsku z kraju, gdzie „mała niedokładność“ na znaczną na przedwojenne stosunki sumę 10.000 koron w kasie T. S. L. uczyniła dlań grunt więcej jak gorącym“. Ponadto twierdzi „Robotnik“, że p. Zieliński został jako prezydent Łucka odznaczony „złotym krzyżem zasługi“, że potem wykryto „skandaliczne nadużycia“ i specjalnym dekretem Prezydenta odznaczenie to zanulowano.

„Robotnik“ ma jednak pewne wątpliwości, czy ten burmistrz Łucka jest identycznym z tamtym Zielińskim, komisarzem Kasy Chorych.

Sądzimy, że Ministerstwo Pracy wyjaśni sprawę obu zarzutów. Jeśli popełniło błąd, winno nominację p. Zielińskiego cofnąć.

Wzmożenie akcji katolickiej

w diecezji łódzkiej.

Ks. Biskup dr. W. Tymieniecki podjął starania około założenia fundamentów i rozwoju akcji katolickiej w diecezji łódzkiej. **Wzorem włoskim na czele akcji stanie Liga Katolicka diecezji Łódzkiej skupiając cztery organizacje:** mężczyzn-katolików, kobiet katolickich, młodzieży męskiej i żeńskiej. Organizacje młodzieży istnieją w diecezji oddawna, obecnie przystąpiono do organizowania stowarzyszeń mężczyzn katolików. Celem przedyskutowania tej sprawy w ciągu bież. miesiąca odbędą się dekanalne zjazdy duchowieństwa, na których wydelegowani przez Ligę Katolicką kapłani zreferują całokształt zagadnienia. Ponadto zwrócono uwagę na propagandę pism i broszur ka-

tolickich. Postanowiono zająć się rozpowszechnianiem diecezjalnego tygodnika „Słowo Katolickie“, dziennika warszawskiego „Polska“ i in.

Na ręce ks. Biskupa dr. W. Tymienieckiego zaofiarowano 30 morgów lasu starego na własność, celem zorganizowania tam kolonij letnich.

Radziwiłłowie skarżą rząd pruski

Mieszany trybunał rozjemczy francusko-niemiecki w Paryżu zajmuje się, jak donosi prasa niemiecka, **obecnie procesem, jaki rodzina książąt Radziwiłłów wytoczyła rządowi pruskiemu.** Pretensje powództwa **dotyczą sumy 3 miljonów franków w złocie z tytułu odszkodowania za straty poniesione przez rodziny ks. Radziwiłłów z powodu nieracjonalnej i rabunkowej gospodarki rządu pruskiego w czasie przymusowego zarządu dóbr śląskich** (Kleinitz). Radziwiłłowie musieli wskutek tego sprzedać wymienione dobra ze znaczną stratą. Powództwo wnosi małżonka Ks. Stanisława, który zginął jako ochotnik armji polskiej na froncie w rku 1920 w walkach z bolszewikami.

Proces datuje się już od r. 1923 i natrafiał dotychczas na przeszkody ze strony rządu pruskiego, który nie chciał uznać kompetencji mieszanego trybunału rozjemczego. Berlińska prasa demokratyczna podkreśla znaczenie precedensu mającego wykazać, że obecny rząd pruski jest odpowiedzialny za błędy popełnione przez dawny rząd monarchistyczny Prus.

Drugi dzień obrad Kongresu Inwalidów w Warszawie.

Wysoki poziom dyskusji w komisjach. — W naczelnym komitecie Polacy Karkoszka i Stachecki.

W drugim dniu obrad V-tego międzynarodowego zjazdu organizacyj inwalidzkich w Warszawie kongres przystąpił do prac nad szeregiem wniosków. zgłoszonych przez poszczególnych delegatów. **Komisja dla spraw zaopatrzenia, obradująca pod przewodnictwem p. Wagnera (Polska) oraz komisja dla spraw pokoju,** pod przewodnictwem Brandeisena (Austrja) **rozpatrywały szereg rezolucyj, dotyczących propagandy pokojowej i środków zmierzających do jego utrwalenia oraz zagadnienia zaopatrzenia ofiar wojny.** Nad każdym zgłoszonym wnioskiem toczyła się szczegółowa dyskusja. Wnioski te w ostatecznej formie przedstawione zostaną plenum konferencji. Dyskusja prowadzona jest na bardzo wysokim poziomie, co jest zasługą członków komisyj, będących w większości posłami do parlamentów.

Po zakończeniu obrad, popołudniu komisje przystąpiły do wyboru naczelnego komitetu C. I. A. M. A. C-u, do którego powołano po dwóch przedstawicieli: Niemiec, Austrji, Bułgarji, Danji, Czechosłowacji, Francji i Polski. **Z Polski do komitetu weszli Karkoszka i Stachecki.** W imieniu ociemniałych inwalidów weszli Wagner (Polska) i Hirsz (Niemcy), pozatem skład zarządu uzupełniają przedstawiciele Rumunji Jugosławji i Finlandji. Popołudniu prezydent miasta podejmował gości w salonach Rady Miejskiej.

W trzecim dniu obrad kongresu przewidziane jest pierwsze posiedzenie nowoobranego komitetu, o 10 zaś obradować będzie plenum zjazdu. Po uchwaleniu wniosków zgłoszonych przez komisje uczestnicy zjazdu udadzą się na zwiedzenie Warszawy. Popołudniu związek inwalidów Rzeczypospolitej, jako gospodarz wydaje na cześć gości w restauracji sejmowej obiad. Wieczorem nastąpi wyjazd uczestników kongresu na PWK. do Poznania.

Próba sowieckich metod propagandy

„Warszawa miała wygląd oblężonego miasta 1-go sierpnia“.

Dzień „święta“ komunistów, 1-szy sierpnia, przeszedł w Polsce zupełnie spokojnie, a usiłowania nielicznych komunistów, by wywołać awantury i zbiegowiska spełzły na niczem. Kończyły się najwyżej aresztowaniem zbyt buńczucznie zachowujących się komunistów. Zupełnie inaczej podaje „przebieg uroczystości“ w Polsce organ sowiecki w Moskwie „Prawda“. Z opisu tej gazety wynika, że Warszawa miała wygląd oblężonego miasta. Naskutek masowych obław aresztowano 1400 komunistów, którymi przepełnione są warszawskie więzienia. Na **ulicach można było zauważyć liczne grupy zakutych w kajdany robotników pod konwojem policjantów.** Mimo obostrzeń policyjnych demonstracje udały się nadspodziewanie, gdyż robotnicy manifestowali na ulicach po zakończeniu pracy w fabrykach.

Aż tyle prawdy w „Prawdzie“. Stanowisko organu rządowego bolszewików okaże się zrozumiałem jeśli się zważy, że musi on mydlić oczy rosyjskiemu narodowi, by wycisnąć z niego pieniądze **na propagandę zagraniczną.**

Wielka nauka w małym pokoiku

Od naszego korespondenta.

Jest na Wystawie poznańskiej jeden niewielki pokoik w Pałacu Rządowym: jedna kartka w tej przecudownej encyklopedji z obrazkami, jaką jest Wystawa. Stanowi on cząstkę olbrzymiego i świetnie a zajmująco urządzonego pokazu pracy, jakiej dokonała Polska w ostatniem dziesięcioleciu na polu oświaty. Ma numer trzydziesty siódmy. Nosi skromny tytuł „Rzut oka na historję oświaty“, ale wychodzi się zeń, kto patrzy uważnie, ze łzami dumy w oczach.

Na prawo od drzwi kilka dokumentów. Kartki urzędowego papieru, sfotografowane i zaopatrzone podpisami. Na jednym, w rosyjskiej graždance, fascykuł aktów mieszczących śledztwo za tajne nauczanie języka polskiego i historji polskiej; obok egzemplarz Chociszewskiego „Dziejów Polski“, na których uczono się, w tajemnicy przed żandarmem, że Polska nie zawsze była „Priwislinjem“: Rok 1906.

Tuż — dekret pruskiego landrata z „Kreis Filehnen“. Sześćdziesiąt marek kary za tajne nauczanie języka polskiego, chociaż pan landrat zakazał i przestrzegał, co teraz przypomina, sięgając w oporną polską kieszeń. Rok: 1897. Potem przyszła Września.

Obok padają nasze spojrzenia na nową graždankę. Generał Gubernator warszawski donosi, że Macierz Szkolna Królestwa Polskiego została zamknięta. Rok 1908. Osiem lat przed dniem, w którym Jewo Prewoschoditielstwo wyrywało do matuszki Rosieji, gubiąc po drodze różne części garderoby.

Ale u dołu najboleśniejsze i zarazem najradośniejsze wspomnienie. Zeszyt ucznia gimnazjum praskiego Jana Łazowskiego. Napis: „Ćwiczenie polskie“ i zaraz obok: „Polskija uczreždjenja“... Rok 1900.

Janie Łazowski! Jeżeliś dożył wielkiej wojny, to użyłeś sobie za wszystkie czasy tej szkolnej katorgi! W roku 1919 miałeś mniejwięcej dwadzieścia dziewięć lat, a to najlepszy wiek do tego, aby pokazać Moskalowi — bolszewik on, czy carskij. jeden djabeł — jak smakuje polska szabla. Jestem pewien, że nie żałowałeś ręki. A waląc, musiałeś powtarzać sobie do taktu:

— To za waszą azbukę, to za waszą graždankę!

I pomyśleć. że to bydlęce znęcanie się półdzikusów azjatyckich i moralnych dzikusów z Berlina, musieliśmy znosić właśnie my, naród starej kultury, o której mówią nam na przeciwnej ścianie herbowe papiery naszego cywilizacyjnego szlachectwa. My, co patrzymy w tym pokoju na **dokument Kazimierza Wielkiego tworzący w r. 1364 Uniwersytet** Krakowski, pierwszy Uniwersytet w całej Europie wschodniej, a jeden z pierwszych w środkowej! My. co umieściliśmy tutaj **mapę naszych szkół w diecezji krakowskiej z XV wieku,** z której wynika, że Krakowskie już wtedy było pokryte miejscami oświaty i wiedzy. My, mieliśmy Akademję prywatną w Zamościu. stworzoną przez genjalnego Jana Zamojskiego w XVI wieku, kiedy w Moskwie **sam car ledwie czytać umiał.** My, którzy tuż przy dokumencie erekcyjnym tej Akademji wystawiamy statut naszej Komisji Edukacyjnej. która była pierwszem Ministerstwem Oświecenia Publicznego w Europie!

Za parę dni sypną się znów na Wystawę wycieczki szkolne z całej Polski. Panowie nauczyciele! Niech żadna nie pominie tego małego pokoiku. Bo ci młodzi Polacy, którzy dzisiaj mają po kilka lat, niebardzo wierzą nam. starszym. że kiedyś **w dwóch dzielnicach Polski nie było polskich szkół i że polskie dzieci ślęczały** nad kałmuckiemi hieroglifami i nad pruskim szwargotem. Ba, zdarzyło się przed paru laty na Pomorzu, że gdy nauczycielka zaczęła wykładać o Polsce w niewoli. siedmioletnie berbecie pobuntowały się: „Pani kłamie! Dlaczego Pani mówi, że Polski nie było?!“.

Więc pokazywać trzeba dzieciom te niemieckie „schulbuchy“ i te azbukowe gryzmoły i ten kajet Jana Łazowskiego. Niech widzą na własne oczy i niech zapamiętają. Bo niedaleko stamtąd jest Ministerstwo Spraw Wojskowych. Ten mały pokoik to komentarz do tamtych sal grozy i miłości Ojczyzny. Tutaj dowiedzą się. czemu musimy żyć z ręką na cynglu i z okiem przerzucającym się ciągle z Zachodu naszych granic na ich Wschód. I zrozumieją, że będą musieli być zawsze w pogotowiu. aby już nigdy nie było drugiej Wrześni i by żaden Jaś Łazowski nie musiał smarować w swym kajecie moskiewskich kulfonów!

Mały pokoik. a wielka nauka.

St.

Na ziemiach Rzplitej

90 korporacyj akademickich zjedzie do Poznania.

Z okazji P. W. K. odbędzie się w Poznaniu w dniach 8, 9 i 10 września b. r. pierwszy **w dziejach polskiego ruchu korporacyjnego** Ogólnopolski Kongres Związku Polskich Korporacyj akademickich. Udział w Kongresie weźmie 90 korporacyj ze wszystkich środowisk uniwersyteckich, t. j. Warszawy, Krakowa. Lwowa, Poznania, Wilna, Gdańska, Lublina i Cieszyna, zrzeszonych w Związku Polskich Korporacyj akademickich. a łączących przeszło 3 tysiące akademików i blisko tyle filistrów.

Strajk szoferów taksówek w Warszawie

W Warszawie zastrajkowały w tych dniach wszystkie dorożki samochodowe t. zw. taksówki. W strajku biorą udział wszystkie trzy związki zawodowe szoferów. **Strajk jest protestem przeciwko zaostrzonym przepisom ruchu, wydanym przez komisarza rządu w ub. tygodniu, oraz przeciw zbyt wysokim karom, nakładanym za uchybienie w ruchu.** Kary takie dochodzić mogą nawet do wysokości 150 zł. za jednorazowe przekroczenie. Komisarz rządu oświadczył, że w żadne pertraktacje co do złagodzenia przepisów nie będzie się wdawał. Strajk przeciągnie się prawdopodobnie przez kilka dni.

Uczeń gimnazjalny zamordowany

przez ukraińską organizację wojskową.

W Wierzbiążu koło Bełza zamordowano ucznia gimnazjalnego F. Hryciuka. Pod zarzutem morderstwa aresztowano czterech Ukraińców, którzy mieli otruć Hryciuka z rozkazu tajnej organizacji wojskowej ukraińskiej, z powodu jego nieprzychylnego stosunku do organizacji. Morderstwa miał dokonać abiturjent gimnazjalny Pokitka, steroryzowany groźbą śmierci.

SAMOLOT TRĄCIŁ W WIEŻĘ KOŚCIELNĄ POD LWOWEM.

Sierżanci-piloci Komarnicki i Tomaszek, odbywający lot ćwiczebny nad Lwowem uderzyli w czasie lądowania o wieżę kościelną na przedmieściu Lewandówka, wskutek czego aparat runął na ziemię. Obaj piloci odnieśli kontuzje na całem ciele, tak że w ciężkim stanie przewieziono ich do szpitala wojskowego. **Wierzchołek wieży został silnie uszkodzony.**

Jeszcze jeden rabin zatrzymany

Za nadużycia przy ślubach.

W związku ze sprawą rabina Kosterberga z Wawra, o czem już obszernie donosiliśmy. ostatnio zatrzymano rabina praskiego Jakóba Silbersteina pod zarzutem dokonywania nadużyć przy udzielaniu ślubów.

Zapłacił już miljon złotych

zapłaci jeszcze 100 tys. zł. kary za przemytnictwo.

Przed dwoma miesiącami aresztowano w Łodzi niejakiego **Feiwlowicza,** u którego w mieszkaniu znaleziono w czasie rewizji olbrzymie składy jedwabnej przędzy. pochodzącej z Niemiec. Władze sądowe nałożyły na Feiwlowicza wówczas miljon złotych kary, a jego wypuszczono za kaucją. Obecnie po raz drugi rewizja przeprowadzona u Feiwlowicza znalazła znów kilkadziesiąt kilo jedwabnej przędzy. pochodzącej również z przemytu. Feiwlowicza natychmiast aresztowano. Będzie musiał zapłacić 100 tysięcy złotych grzywny.

DR. J. ROŻNIECKI WICEWOJEWODĄ W ŁODZI.

Dotychczasowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa w woj. warszawskim, dr. J. Rożniecki, został mianowany wicewojewodą w Łodzi.

DYR. „PEDAGOGJUM“ SPASOWSKI PRZENIESIONY W STAN NIECZYNNY.

Postanowieniem ministra W. R. i O. P. został przeniesiony w stan nieczynny dyrektor t. zw. „Pedagogjum“, Władysław Spasowski, przeciwko któremu prowadzona była przed paroma miesiącami kampanja na łamach prasy prawicowej.

Spasowski jako dyrektor „Pedagogjum“ prowadził kursa, wychowując przyszłych kandydatów w duchu antyreligijnym i socjalistycznym.

1.000 KATOLIKÓW CZESKICH ZWIEDZI CAŁĄ POLSKĘ.

W okręgach Bratislavy i Koszyc w Czechosłowacji kończą się przygotowania do wyjazdu wielkiej wycieczki katolików czeskich na P. W. K. W wycieczce tej weźmie udział ponad 1.000 osób, a **przewodniczyć jej będą biskupi z Bratislavy i Koszyc.** Wycieczka ta zwiedzi całą Polskę i m. in. złoży hołd Królowej Korony Polskiej w Częstochowie.

AUTOBUS POD KOŁAMI POCIĄGU.

Pociąg kurjerski, zdążający onegdaj z Warszawy do Wilna, najechał na stacji Małkinia na przejeżdżający przez przejazd kolejowy autobus, kursujący na linji międzymiastowej Ostrów Mazowiecki—Ciechanów. **Autobus uległ całkowitemu zniszczeniu.** Szofer autobusu został ciężko ranny, wobec czego umieszczono go w szpitalu w Ostrowie Mazowieckim. **Sześciu lżej rannych pasażerów autobusu opatrzono na miejscu.**

OKRADLI VOLKSBUND W KATOWICACH.

Niewykryci dotychczas sprawcy włamali się w Katowicach zapomocą podrobionego klucza do biura tamtejszego Volksbundu. Włamywacze przeszukali szereg szuflad i w rezultacie skradli z kasy oddziału rachunkowego około 2.000 złotych.

Z całego świata.

Pierwsze polskie prymicje we Francji.

W miejscowości Bully Greany we Francji w tamtejszym kościele parafjalnym, odprawił swą pierwszą Mszę św. ks. Jan Glapiak, syn wychodźców polskich we Francji. Poraz to pierwszy w historji wychodźtwa polskiego we Francji syn robotnika, urodzony. wychowany i wykształcony na obczyźnie, został wyświęcony na kapłana. Wśród wychodźtwa niezwykła ta uroczystość znalazły żywy oddźwięk.

Pobicie żydów w Kownie.

Korespondent kowieński „Berliner Tagblattu“ donosi, że w nocy z 1 na 2 sierpnia doszło na przedmieściu kowieńskiem Słobucka do **poważnych wykroczeń antyżydowskich.** Oddziały awanturników, uzbrojone w rewolwery i karabiny, przeciągały ulicami przedmieścia, pastwiąc się nad przechodniami, których wygląd zdradzał pochodzenie żydowskie. **Około 20-tu żydów odniosło ciężkie rany. Policja miała zachować się biernie. Przedstawiciele** kowieńskiego „Judische Stime“ informowali o zajściach Woldemarasa, który przyrzekł wdrożyć dochodzenia.

Katastrofy okrętowe.

Koło Ostendy i na Bałtyku.

Dnia 4 bm. zderzyły się w Ostendzie przy wyjściu z portu dwa okręty wycieczkowe, poczem jeden z nich **w ciągu pięciu minut zatonął.**

Część pasażerów tego okrętu zdołała uratować się skacząc na drugi okręt, inni wpadli w morze i zostali wyłowieni, jednakże 10 osób wydobyto nieżywych. a o kilkudziesięciu niema wiadomości. Z pośród uratowanych 21 osób rannych odstawiono do szpitala.

Liczby wszystkich ofiar nie zdołano jeszcze ustalić. **Część pasażerów zatonęła wraz z okrętem,** innych uniosła fala na pełne morze. Dotąd nie wiadomo ile wogóle osób znajdowało się na zatopionym statku, liczba ta waha się od 50 do 100.

Kapitana tego statku wyciągnął z wody jego własny syn, który pospieszył w łodzi ratunkowej z pomocą. Ocalony kapitan doznał takiego wstrząsu nerwowego, że niepodobieństwem jest przesłuchać go. Kapitan drugiego okrętu, który prawdopodobnie przez fałszywy manewr spowodował katastrofę umknął.

Statek szwedzki „Aurora“ znajdujący się w drodze ze Sztokholmu do Rosji zatonął na wodach Bałtyku w sobotę dnia 3 b. m. Powodem zatonięcia było **fałszywe załadowanie towaru. Statek wiózł ze sobą 600 tonn bardzo cennych motorów elektrycznych i akumulatorów. Załoga została uratowana.** Statek „Aurora“ był własnością firmy Rederi A. B. Norman w Göteburgu.

Mąż Poli Negri żeni się powtórnie.

Najświeższą sensacją w amerykańskim święcie filmowym jest wiadomość, że mąż Poli Negri, książę Sergjusz Mdivani po uzyskaniu rozwodu, żeni się ze sławną śpiewaczką Hanną Walską, żoną chicagoskiego multimiljonera, Harolda Mc Cormick‘a, która ostatnio wniosła skargę rozwodową przeciw obecnemu czwartemu mężowi i pragnie poślubić księcia Mdivani.

OGRANICZENIE WYCIECZEK DO KONNERSREUTH.

Biskupi ordynarjat w Ratysbonie podaje następujący komunikat: Prośby o zezwolenie odwiedzenia Teresy Neumann w Konnersreuth napływają w tak wielkiej liczbie, że tylko drobna część ich może być przychylnie załatwiona. Ani ordynarjat, ani rodzina Teresy Neumann nie pragnie tłoku odwiedzających. Ordynarjat biskupi w przyszłości nie będzie odpowiadał na każdą prośbę w tej sprawie, skoro zatem w przeciągu ośmiu dni petent nie otrzyma odpowiedzi, uważać to należy za odmowę pozwolenia. To samo dotyczy również telegraficznych podań.

Literatura i teatr.

„Para nie para".

Nowa komedja Zygmunta Kaweckiego.

Warszawski „Teatr Mały" pod dyrekcją Szyfmana, wystawił w ubiegłym tygodniu, mimo ogórkowego sezonu, najnowszą komedję autora granej na scenie Słowackiego „Fury słomy" — **Zygmunta Kaweckiego** p. t. **„Para nie para"**.

Treść utworu jest mniej więcej następująca: Pani Zu i panu Semilskiemu zdawało się, że się kochają. Pobrali się, idąc za głosem zmysłów, a nie przypuszczając, by jakieś inne, wznioślejsze cele mogły łączyć dwoje ludzi. Dzięki temu prymitywnemu, trudnemu wprost do wiary, sposobowi myślenia, małżeństwo staje się niejako płaszczykiem, czczą firmą i poprostu — oszustwem. Pani Zu zdradza męża z panem Toto, a mąż również nie gardzi Iną, czy „panną" Leną... Ostatecznie wszystko ma swe granice i „pan mąż" dowiaduje się o istnieniu pana Toto. Urażona ambicja (bo o sercu niema mowy), domaga się odwetu w najmodniejszej formie — rozwodu. Sprawa rozwodowa staje się niejako wstępem do iście komedjowego finału. O jego t. zw. „serce" ubiegają się nowe kandydatki żądne emocji, a węszące w nim profesjonalistę-donżuana, zaś o względy pani Zu stara się „złota hołota", reprezentowana przez arcyśmieszne typki: pana Mumu i pana Bibi.

Jednak do rozwodu nie dochodzi, gdyż poważnienie i prawie nienawidzący się małżonkowie, odczuli coś, o czem w poprzedniem pożyciu nie wiedzieli. Poznali, że nietylko zmysłami i systemem nerwowym lgnęli do siebie, ale też... kochali się miłością, jako funkcją psychiczną... Jak dobry adwokat, pogodziła ich nowoodkryta miłość, zmuszając do wzajemnego przebaczenia dawnych przewinień.

Wracają zatem do ustroju monogamji, do wspólnego pożycia, które autor nazywa „małżeństwem lokalowem". (Dziwne to określenie usprawiedliwia może fakt, że „takie małżeństwo spędza większą część życia w lokalach publicznych, niż we własnym domu. Przyp. red.).

Nowa sztuka Kaweckiego kompozycyjnie może nieco słabsza, niż „Fura słomy", posiada jednak niezaprzeczalne walory dzięki komedjowemu językowi, dalej dowcipom i aforyzmom, oraz dzięki trafnemu sytuacyjnie djalogowi, który czerpie swą żywotność z potocznej rozmowy dzisiejszych ludzi. Podkreśla to zgodnie cała prasa warszawska w recenzjach, wśród których znajdujemy jednak i krytyczne uwagi. Oto co pisze katolicka „Polska" z dnia 5-go b. m.:

„Znać w tym utworze t. zw. „ducha czasu". **W latach ostatnich nasza literatura piękna najwyraźniej jest chora.** Próżno szukać w powieściach i utworach dramatycznych, nawet wybitnych autorów, odbicia realnej rzeczywistości. Bohaterami są z urzędu najróżnorodniejszego rodzaju wykolejeńcy do włamywaczy włącznie. Kobiety, w środowisku inteligencji, nic innego nie robią **tylko oszukują mężów i narzeczonych.** Mężowie albo są głupcami, albo, czynią to samo, co ich żony. Młodzież to zbiorowisko pustaków i rozwydrzonych pannic..

Czy tak istotnie wygląda nasze życie i nasze społeczeństwo powojenne? Niektórym krytykom wydaje się, że tak jest istotnie. Dopatrują się oni w zmyśleniach literackich satyry chłoszczącej i t. p. Bardzo być może, że pod wpływem takiej literatury wychowują się w Polsce typy nowoczesnych żon i mężów, ale narazie, Bogu dzięki, życie tak złe jeszcze nie jest.

P. Z. Kawecki w swej komedjo-farsie pokazał nam środowisko rozpustne i cyniczne. To, co się w tem środowisku dzieje, może być tematem tylko dla farsy bulwarowej, wychowanej przez Francuzów. Poco myśleć, że ma to coś wspólnego z życiem polskiem".

Na osobną wreszcie wzmiankę zasługuje doskonałe odegranie nowej sztuki w znanej obsadzie „Teatru Małego", z której wyróżnili się: J. Romanówna jako pani Zu, Modrzewska, Grabowski, Wesołowski i Luszczewski.

(Ar.)

Sport.

Sukces polskiego pięściarza w Paryżu

Znany polski bokser zawodowy, **E. Ran**, rozegrał w Paryżu spotkanie pięściarskie z tamtejszym zawodnikiem **Staquier'em** i zwyciężył go już w pierwszej rundzie przez „knock-out". Mecz przewidziany był na dziesięć rund.

Król Jerzy V najlepszym strzelcem Anglji.

Położył dziesiątki tygrysów. — Najchętniej strzelał dzikie ptactwo.

Król Jerzy V., który po przebytej chorobie ma się obecnie coraz lepiej, jest największym sportsmenem wśród współczesnych monarchów, a także wśród królów angielskich od czasów Jakóba I. Król Jerzy był zawsze gorliwym myśliwym i zamiłowanie to omal nie przyprawiło go o śmierć.

Wiadomo bowiem, że ciężkiego **zaziębienia**, które stało się przyczyną dalszej **poważnej choroby nabawił się król w czasie polowania na dzikie kaczki w błotach Sandrington.** Trzęsawiska te są temi samemi, w których dzisiejszy król jako ośmioletni chłopak uczył się polować od starego księcia Cambrigde. Polowanie na dzikie ptactwo było zawsze najulubieńszym sportem króla; jest to jak wiadomo jeden z trudniejszych rodzajów polowań, wymagający od myśliwego ogromnej dozy cierpliwości.

Smak króla w sprawach sportowych jest taki sam jak typowego angielskiego arystokraty. Interesuje się on strzelaniem, rybołostwem, polowaniem, żeglugą na jachcie i grą w polo.

Z chwilą wstąpienia na tron, musiał król Jerzy odmówić sobie wielu przyjemności, a w trudnych dla państwa i tronu godzinach wojny był wprost niewolnikiem zegarka i sługą swego ludu. Wszyscy jego poprzednicy, Karolowie i Jerzowie, a nawet jego ojciec Edward VII mieli w życiu więcej uciech niż on. Mimo jednakże wielkich wysiłków tak duchowych, jak i fizycznych król Jerzy pozostał jednym z najlepszych strzelców świata. Strzelanie jest jego najulubieńszym sportem. Już jako dziecko przyswoił sobie swój charakterystyczny styl, polegający na ujmowaniu lufy lewą ręką tak daleko z przodu, jak tylko pozwala na to długość ramienia. Kiedy księcia Cambrigde pytano, czy mały książę robi postępy w nauce strzelania odpowiadał on, że książę stałby się świetnym strzelcem, gdyby nie miał tego pecha, że przyszedł na świat właśnie jako książę. Już wtedy obudziła się w chłopcu żyłka myśliwska; wstawał przededniem i ubrany w wysobie buty szedł czatować w mokradłach na ukazanie się dzikich kaczek; sport taki wymaga nietylko zamiłowania, ale także żelaznej konstytucji fizycznej. W późniejszych latach pamiętnem było polowanie, jakie odbył książę Jerzy z cesarzem niemieckim w listopadzie 1902 r. w moczarach Whinfield-Beat. W r. 1909 uchodził już król Jerzy za jednego z pierwszych strzelców Anglji.

W czasie swej podróży do Indyj w r. 1911 był król Jerzy podziwiany przez tubylców jako czarodziej, przed którego kulą niema ucieczki. Sławę tę zdobył sobie król w Neapolu, gdzie ustanowił rekord, **rozciągając tygrysa w skoku.** Tygrys ten spłoszony posuwającym się naprzód szeregiem słoni podrzucił się potężnym skokiem w górę. W tym momencie król posłał mu śmiertelną kulę pod łopatkę. Tego samego dnia położył król podwójnym strzałem dwa dzikie rinocerosy idące do ataku, a w parę dni później zastrzelił jeszcze tygrysa i niedźwiedzia.

Ogółem w czasie ówczesnej bytności w Indjach zgładził król Jerzy **21 tygrysów.** Roczniki królewskich polowań pełne są czynów niezwykłych, pewnego razu naprzykład zastrzelił król naraz cztery bażanty, przyczem czwartego z nich ugodził z drugiej strzelby, zanim jeszcze pierwszy zleciał na ziemię. Albo inny mistrzowski czyn: przy dwukrotnej zmianie strzelby ustrzelił król pięć kuropatw z jednego stada; wszystko to trwało około 30 sekund.

Czyn taki wymaga stalowych nerwów i sokolego oka. Kiedyindziej zastrzelił król rogacza, a gdy drugi jeleń spłoszony strzałem wypadł z gęstwiny, król zdążył swą strzelbę ponownie naładować i tego także zastrzelić.

W polowaniu na dzikie ptactwo król Jerzy zawsze celował; łupem jego padało 85 procent napotkanych ptaków, co stanowi odsetek całkiem niezwykły. Wszak Lord Walsingham, najlepszy strzelec wszystkich czasów ustalił zasadę: „kto zastrzeli 50 proc. ptaków, może uważać się za znakomitego strzelca".

Król Jerzy oddawał się również z zamiłowaniem rybołostwu, co pozwalało mu spędzić parę godzin w samotności, którą lubi.

Także jazdą konną interesuje się król angielski, ale nigdy w tym sporcie nie doszedł do tak wspaniałych wyników, jak jego ojciec, który na swych koniach wygrywał Derby.

Zagadnienie społeczne.

Nowa książka Ks. Szymańskiego.

Ubogiej naszej literaturze katolicko-społecznej przybyło dzieło pierwszorzędne. Jest niem „Zagadnienie społeczne" , Ks. Dr. Ant. Szymańskiego, (Lublin 1929, Uniwersytet, str. 468), dzieło noszące na sobie wszystkie cechy prac znakomitego profesora uniwersytetu w Lublinie: objektywizm w stosunku do zjawisk społecznych, trzeźwość w ich ocenie, a przedewszystkiem niezwykłe wprost oczytanie w literaturze światowej (poza polską, w niemieckiej, francuskiej, angielskiej i włoskiej). Dzięki tym zaletom „Zagadnienie społeczne" Ks. prof. Szymańskiego będzie z pewnością równie dobrze przyjęte przez ogół inteligentny i przez koła naukowe, jak była przyjęta „Polityka społeczna" tego samego autora (r. 1925).

Bogatą treść, tyczącą się zagadnienia społecznego, podzielił Autor na 6 części: założenia społeczne (I), gospodarcze (II), zagadnienie pracy zależnej (III), proces gospodarczy (IV), kultura umysłowa i moralna (V) i historja doktryn społecznych (VI).

Punkt centralny stanowi rozdział III, poświęcony „zagadnieniu pracy zależnej", a więc najbardziej istotnemu elementowi „zagadnienia społecznego". Tutaj to Autor dawszy pogląd na stan faktyczny zagadnienia robotniczego w świecie wogóle, a w Polsce w szczególności, przeciwstawia sobie dwa rozwiązania: katolickie, którego zarys znajdujemy w enc. „Rerum Novarum", i socjalistyczne, wzgl. komunistyczne. Bardzo trafnie ustalił Autor przy tej sposobności zadania Akcji Katolickiej w dziedzinie społecznej na tle najnowszych w tym względzie rozporządzeń władz Kościoła. I również wielce cenne podał uwagi o „obowiązkach warstw wyższych i pracodawców", co ze względu na zupełną prawie bierność tych sfer w stosunku do zagadnienia społecznego w Polsce szczególną przedstawia wartość.

Książka Ks. Prof. Szymańskiego ma charakter syntezy. Ogarnia całe mnóstwo szczegółów, tworzących zagadnienie społeczne, jego stan obecny i możliwości jego rozwiązania. Systematyzuje jednak i układa je tak, że zamykając książkę ma czytelnik przed oczyma wspaniałą i szeroką syntezę chrześcijańsko-społecznego kierunku: w dziedzinie kulturalno-moralnej, polityczno-ustrojowej, gospodarczej i społecznej.

Nie pominął Autor żadnego z elementów składowych kwestji społecznej. Bardzo wiele, najwięcej miejsca poświęcił — rzecz naturalna — sprawie robotniczej, wyczerpująco jednak przedstawił i zagadnienie handlu i rękodzieła w dzisiejszych warunkach gospodarczo-społecznych, zagadnienie włościaństwa (reforma rolna), poruszył także sprawę urzędników i wogóle pracowników umysłowych. A jakkolwiek w ogromie szczegółów łatwo było się zgubić, Autor umiał wybrać, co najważniejsze, zająć stanowisko w stosunku do najbardziej palących zagadnień, i omawianą sprawę prześwietlić promieniem nauki Kościoła.

Siłą rzeczy musiał Autor dotknąć wielu trudnych i delikatnych, a aktualnych zagadnień. I — zdradzić się muszę — właśnie dlatego niecierpliwie brałem książkę Ks. Prof. Szymańskiego do ręki, że szukałem wyjaśnienia odnośnie do tych delikatnych i trudnych zagadnień szczegółowych, które życie ustawicznie wysuwa, które przed ludźmi dzisiejszymi stają raz po raz, domagając się wyjaśnienia i rozwiązania. Jak się do nich odnosi Autor?

Nie można powiedzieć by „leciał" na nowości lub radykalizmy w kwestji społecznej, co się przytrafia znakomitym skądinąd autorom, nawet katolickim (np. niemieckim i austrjackim). Ale też jeszcze bardziej jest mu obcy konserwatyzm społeczno-gospodarczy, dla którego cała kwestja społeczna — według wyrażenia któregoś z francuskich mężów stanu — jest kwestją leniwców nie chcących pracować. Ks. Prof. Szymański traktuje kwestję społeczną głęboko, za Leonem XIII i całym kierunkiem chrześcijańsko społecznym, podkreśla niesprawiedliwości obecnego ustroju, tylko jest ostrożnym w traktowaniu recept, jakie radykalni lekarze społeczeństwa zapisują choremu organizmowi, bo po tylu doświadczeniach, które Europa zrobiła z socjalizmem, po doświadczeniu zwłaszcza rosyjskiem, musi się być ostrożnym. To mu jednak nie przeszkadza wcale być nawskróś nowoczesnym i w zmieniających się ciągle prądach, próbach i usiłowaniach, dojrzeć prawdziwy ich sens. Dla przykładu!

Krótko (szkoda, że nie obszerniej) referuje Ks. Prof. Szymański toczący się jeszcze w Austrji spór spadkobierców idei Vogelsanga (częściowo i Francuza La Tour du Pin'a), jak Lugmayer, z katolickimi socjalistami i ekonomistami o pojęcie wartości gospodarczej, a to w związku z interpretacją postanowień Kodeksu Prawa kanonicznego o procencie i z historyczną walką Kościoła z lichwą. Rzecz jest trudna. Ks. Prof. Szymański nie podziela — zdaje się — poglądów Lugmayera; trącą mocno Marksem. Uwzględnia je jednak i referuje lojalnie i przedmiotowo.

Druga sprawa! Aktualne zagadnienie reformy rolnej!... Nie jest Ks. Prof. Szymański za konserwacją obecnego stanu rzeczy na wsi. Reformy rolnej — jego zdaniem — domagają się następujące względy: „szachownica", serwituty, karłowatość gospodarstw i wielka liczba bezrolnej ludności. Ale jak ją przeprowadzić? Nie wyklucza Autor przymusowej parcelacji. Jest to jednak środek ostateczny — przestrzega Autor — do którego uciec się wolno tylko, gdy chodzi naprawdę o dobro ogólne i gdy się inne, mniej radykalne środki, wyczerpało.

Ten sam, nowoczesny i równocześnie zrównoważony, sąd wydaje Autor, gdy chodzi o inne poszczególne zagadnienia dziś aktualne bądź teoretyczne (np. stosunek własności prywatnej do prawa natury), bądź praktyczne (udział robotników w zyskach, akcjonarjat itp).

W końcu dwie uwagi, z którychby można było skorzystać przy następnych wydaniach książki.

Na str. 240 przy „typach związków zawodowych", nazywa Autor angielskie „Trade-union'y" „liberalnemi" w odróżnieniu od socjalistycznych i chrześcijańskich. Sądzę, że „trade-union'y" można spokojnie zaliczyć do typu socjalistycznego. Początkowo wprawdzie miały charakter liberalny (na nich wzorowały się

Co słychać w Krakowie?

Jak p. Wainryb kupił lokal za połowę wartości.

Wezwaliśmy wczoraj polskich fryzjerów Krakowa, by wyjaśnili sprawę przejścia lokalu fryzjerskiego przy ul. Długiej 4 w ręce żydowskie. Dzisiaj zjawiła się w Redakcji naszej delegacja 5 fryzjerów i oto jakie złożyła nam wyjaśnienie:

Już w 3 lub 4 dni po pogrzebie śp. Hałatka zgłosił się do wdowy p. St. Lisowski z propozycją kupienia lokalu celem prowadzenia w nim interesu fryzjerskiego. P. Hałatkowa oświadczyła jednak, że zamierza sprzedać albo wydzierżawić interes dotychczasowemu kierownikowi p. Ślizowskiemu, który u śp. Hałatka pracował od szeregu lat i w pierwszym rzędzie reflektował na kupno lokalu. Jednak wobec p. Ślizowskiego i wielu innych zapewniała, że fryzjernię dalej będzie prowadzić; gdy więc pewnego dnia p. Wajnryb wszedł do sklepu i przestawił się jako nowy właściciel, była to dla p. Ślizowskiego bardzo niemiła niespodzianka.

Ponadto o nabycie lokalu kompetował znany fryzjer p. Franciszek Sittek, który w dniu 17 lipca zgłosił się w tej sprawie do właściciela domu p. wiceprez. Schneidra. P. wiceprezydent zgodził się na propozycję p. Sittka (mimo, że otrzymał od pewnej poważnej osoby list popierający(!) Wajnryba) i dał mu list do swego adwokata dra Gertlera. Następnego dnia stwierdzili pp. Sittek i Goryczko u sędziego Ledóchowskiego, że p. Wajnryb proponuje za lokal 3 tys. zł. wekslami płatnymi w ratach oraz spłatę zaległego czynszu 2.500 zł. i 570 zł. prywatnej pretensji, razem więc 6.070 zł. P. **Sittek odrazu zaofiarował gotówką 10 tys. zł.** i złożył w dniu 19 lipca ofertę pisemną do sądu ,jako władzy opiekuńczej nad sierotami po śp. Hałatku. Sędzia oświadczył na to, że każe lokal oszacować i odda reflektantowi najwięcej oferującemu, co oczywiście leżało w interesie sierót. Tymczasem **tegoż dnia, w 3 godziny później,** przybyli do sądu: ks. proboszcz Hałatek, wdowa i p. Wajnryb i — **kontrakt z p. Wajnrybem został podpisany.** Zgłaszającemu się w chwilę później katolickiemu fryzjerowi oświadczył sędzia Ledóchowski, że uzyskał jeszcze od Wajnryba weksel na 500 zł. ponad pierwotną ofertę, tj. **razem 6.570 zł.** Katolicki zaś fryzjer dawał w gotówce 10.000 zł. i gotów był kwotę podwyższyć. **Tak wygląda** pomoc dla sierót, udzielona przez p. Wajnryba, której rzekomo katoliccy fryzjerzy dać nie chcieli.

Naturalnie znaleźliby się jeszcze inni reflektanci na kupno lokalu, ale p. Hałatkowa opowiadała, że p. Schneider nie chce się zgodzić na dalszą dzierżawę i żąda zwrotu lokalu. Mówiła tak m. in. p. Maternowskiemu.

Stwierdzamy zatem, że **nie brak reflektantów ze strony katolickich fryzjerów stał się przyczyną oddania w ręce żydowskie lokalu.** Stwierdzamy nadto, że p. wiceprez. Schneider życzył sobie, by po Hałatku lokal objął katolik. Stwierdzamy, że sieroty poniosły stratę materjalną przez oddanie sklepu żydowi.

ax.

Wznowienie ruchu tramwajowego.

W sprawie zatamowania ruchu tramwajowego i redukcji w dostawie prądu, jaka nastąpiła z powodu uszkodzenia przez piorun turbogeneratora w Elektrowni miejskiej otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

Po uderzeniu pioruna w turbogenerator o mocy 3000 kw, zostało uszkodzone uzwojenie rotora. Aparatami mierniczemi stwierdzono, że 30 proc. uzwojeń jest zniszczonych i muszą być wymienione. Ponieważ w Polsce niema dotychczas fabryki turbogeneratorów, żadna z istniejących fabryk mechanicznych nie posiada odpowiednich urządzeń do wykonania naprawy.

Wezwany z Wiednia inżynier potwierdził wynik badań przeprowadzonych przez inżynierów Elektrowni i oświadczył, **że naprawy rotora na miejscu wykonać nie można i należy rotor odesłać do Wiednia,** przyczem zakomunikował, że naprawa wymagać będzie **około 2—3 miesięcy.** Wypadki uderzenia pioruna mogą się zdarzyć we wszystkich elektrowniach, zwłaszcza w czasie tak gwałtownej burzy, jakiej świadkami byliśmy w dniu 1 bm.

Konieczność redukcji dostawy prądu do fabryk, zmniejszenie oświetlenia publicznego oraz wstrzymanie ruchu tramwajowego wywołała ta okoliczność, że turbina o mocy 6000 kw. znajdowała się w remoncie koniecznym dla przygotowania maszyny do ciężkiej kampanji zimowej.

Remont. który miał trwać jeszcze 10 dni, przyspieszono przez intensywną pracę całego personalu technicznego, który wraz z 4-ma monterami sprowadzonymi z firmy „Pierwsza Berneńska Fabryka maszyn“, pracował bez wytchnienia dzień i noc, t. j. od piątku aż do wtorku dn. 6 sierpnia b. r.

Dnia 6 sierpnia o godz. 5.30 rano **ukończono remont turbiny o mocy 6000 kw. i załączono ją na sieć, tak że wszystkie tramwaje mogły wyjechać na linje i dostawa prądu została wszystkim konsumentom w całej pełni przywrócona.**

Wytężająca praca całego personalu technicznego wraz z dyrektorem i kierownikiem ruchu zasługuje w całej pełni na uznanie, gdyż tylko ich usilnym zabiegom zawdzięczać należy przywrócenie w tak krótkim czasie pełnej dostawy prądu i uruchomienie tramwaju.

pierwotnie związki niemieckie hirsch-duncker'owskie, typowo liberalne związki zawodowe); z czasem jednak przyjęły ideologję socjalistyczną i — o ile mi wiadomo — należą do socjalistycznej Międzynarodówki amsterdamskiej.

Powtóre! W interesie czytelnika byłoby lepiej, gdyby bogate przypisy, stanowiące faktyczną kopalnię szczegółów. były podane nie w oryginale (po angielsku, włosku, niemiecku i t. p.), ale. w polskim tłómaczeniu, poza oczywiście wypadkami, kiedy przytoczenie w oryginale jest konieczne ze względu na wartość pewnych frazesów.

To oczywiście w niczem nie wpływa na wysoką wartość książki Ks. Prof. Szymańskiego. Jest ona pierwszą udaną po stronie katolickiej w Polsce oryginalną syntezą problemu. który się popularnie określa jako „zagadnienie społeczne“. Nie przynosi „wielkich“ i wyszukanych teoryj, — nie jest pisana frazesami błyskotliwemi! Książka jest owocem rzetelnej, długoletniej i ogromnej pracy Autora. Jest też świetnem zestawieniem mnóstwa teoryj społecznych, które wyłania życie, i ich oceną lojalną i uczciwą. Książka mądra a prosta. Nie podobna bez niej pracować księdzu czy w duszpasterstwie, czy w szkole. Nie do pomyślenia jest katolicki działacz społeczny, któryby jej nie znał. Szerokim zaś warstwom naszej inteligencji da pogląd na istotę przeżywanych wstrząśnień społecznych, na ich przyczyny i możliwości uspokojenia.

Ks. Jan P.

Panowie szoferzy jeźdźcie uważniej!

Komunikat policyjny donosi o szeregu wypadków automobilowych, jakie zdarzyły się w Krakowie dnia 5 bm. I tak na ul. Dunajewskiego szofer Michał Ładoś zam. przy ul. Skarbowej, potrącił autem Mateusza Kuska, lat 47 z Prądnika Czerwonego, który odniósł lekkie uszkodzenia na ciele.

O gdz. 14.30 na ul. Sławkowskiej róg ul. św. Marka zderzyły się dwa auta wskutek czego obydwa auta zostały poważnie uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

Na ul. Florjańskiej szofer Henryk Marchewczyk potrącił Piotra Zająca, robotnika lat 56, który upadł na bruk i doznał potłuczeń głowy i prawej ręki.

Na III. moście szofer Franciszek Wójciechowski najechał autem na jadącego rowerem Władysława Kołodzieja inkasenta, wskutek czego Kołodziej odniósł potłuczenia na całem ciele, a rower jego został uszkodzony.

Oszust zastępował konsula.

W dniu 5 bm. przybyły do Krakowa Śliwa Anna i Hołyst Paulina z Rzezawy pow. Bochnia w celu uzyskania wizy w konsulacie francuskim, a nieznając dokładnego adresu konsulatu zapytały o adres napotkaną na ulicy nieznaną kobietę. Kobieta ta wprowadziła je do bramy jednego domu, gdzie czekał już pewien mężczyzna, który po przedstawieniu sprawy zażądał od przybyłych pieniędzy. Gdy **Śliwa i Hołyst wręczyły mu 170 zł.,** mężczyzna ten odszedł na chwilę, a gdy powrócił wręczył im kopertę, polecając czekać, że wróci i podpisze wizy, poczem szybko się oddalił.

Wymienione nie mogąc się doczekać otworzyły kopertę i znalazły w niej kawałki gazet W międzyczasie odeszła również kobieta, która wprowadziła je do bramy.

Dochodzenia za sprawcami powyższego oszustwa w toku.

—o—

Kraków, 7-go sierpnia 1929.

Środa 7 sierpnia: św. Kajetana W. i św. Donata B. M.

Czwartek 8 sierpnia: św. Cyrjana M.

Czwartek 8 sierpnia: Wschód słońca o godzinie 4 m. 8; zachód o godzinie 19 m. 15.

—o—

OSOBISTE. Wiceprez. miasta dr. Wielgus Piotr po powrocie z urlopu objął z dniem 6 sierpnia br. urzędowanie. Wiceprez. m. dr. Ludwik Schneider w dniu powyższym rozpoczął urlop wypoczynkowy.

SŁUŻBA WOJSKOWA STUDENTÓW. Co roku wszyscy korzystający z praw do służby półtorarocznej studenci szkół korzystających z uprawnień wcielani byli do szeregów z dniem 7 lipca. W roku bieżącym, termin ten został przesunięty wskutek rozbudowy gmachów podchorążówek. Wcielanie nastąpi dn. 14 bm.

Obecnie rozsyłane są karty powołania do poszczególnych zainteresowanych osób, których wcielenie ma nastąpić w roku bieżącym.

NOWY DWORZEC AUTOBUSOWY W KRAKOWIE. Wczoraj oddany został do użytku publicznego w Krakowie pierwszy w Polsce budynek administracyjny dla ruchu autobusowego przy dworcu autobusowym na placu św. Ducha. Budynek ten wzniesiony kosztem 65.000 zł. wobec silnego rozwoju komunikacji autobusowej między Krakowem a licznemi miejscowościami zachodniej i środkowej Małopolski oraz południowej Kongresówki. Przez dworzec autobusowy przewija się codziennie z górą 60 wozów, obsługując 35 linji autobusowych. Ruch pasażerski przekracza 3000 osób dziennie. Nowy dworzec autobusowy zaopatrzono w wygodne poczekalnie, kasę, bufet i t. p.

NOWY BILON NIE DAJE SIĘ FAŁSZOWAĆ. Przeprowadzone przez laboratorjum mennicy państwowej próby nad nowym bilonem 1-no i 5-złotowym wykazały, że fałszerstwa tych monet są prawie niemożliwe. Jednozłotówki są bowiem sporządzone z 99 procentowego niklu o specjalnym połysku, nie dającym się naśladować przez odlewy z cynku lub ołowiu, używanych zwykle przez fałszerzy. Kunsztownie ryty, przy pomocy specjalnych maszyn napis na 5-złotówkach srebrnych „Salus reipublicae suprema lex“ nie może być odlewany z tych metali w formach.

LICENCJONOWANIE OGIERÓW PRYWATNYCH W R. 1929. Magistrat podaje do wiadomości, że odbędzie się dnia 19 sierpnia 1929 r. o godzinie 9-tej rano na targowicy końskiej na Zabłociu w Krakowie przegląd (licencjonowanie) ogierów ponad 2½ roku liczących, a znajdujących się na obszarze Gminy miasta Krakowa.

Wszystkie ogiery, liczące ponad 2½ roku mają być w powyższym terminie przedstawione Komisji kwalifikacyjnej.

OPŁATY W KRAKOWSKIEJ KASIE CHORYCH. Ze strony ubezpieczonych w krakowskiej Kasie Chorych otrzymujemy zapytania dlaczego ściąganą jest od nich **dodatkowa opłata** do wkładki ubezpieczeniowej w wysokości 1 proc., skoro obecnie **została podobno całkowicie wstrzymana budowa szpitala** prowadzona od dwóch lat przez zarząd Kasy. Podwyżkę 1-procentową opłat wprowadzono jak wiadomo właśnie **na cele budowy szpitala,** jeżeli więc obecnie budowy tej się nie prowadzi i wpływy z podwyżki idą może na bieżące potrzeby — tej dodatkowej opłaty ściągać nie należy. Oczekiwaćby należało w tej sprawie wyjaśnień ze strony p. komisarza Kasy.

WYJAZDY DO GDAŃSKA. Zamierzający wyjechać na teren wolnego m. Gdańska. na polskie wybrzeże przez teren Gdańska z zatrzymaniem się w Gdańsku lub Sopotach, posiadać muszą przy sobie dowody obywatelstwa polskiego. Wiele osób sądzi, że wobec braku przymusu paszportowego wystarczyć powinien wszelki dowód, jak wyciąg z ksiąg ludności stałej i fotografja z stwierdzeniem tożsamości osoby przez policję. Jednak na granicy takie dowody nie są uznawane i żąda się dowodów osobistych (paszportów) lub legitymacji urzędniczych. Wiele osób musiało zawrócić z drogi. Dla uniknięcia nieporozumień należy ostrzec udających się w wymienionym kierunku, by przed wyjazdem zaopatrzyli się w dowody osobiste w odpowiednich urzędach gminnych. a poza tem, by na tych dowodach stwierdzili w urzędach starościńskich posiadanie obywatelstwa polskiego. Co się tyczy dzieci do lat 14, wystarcza metryka, o ile dziecko jedzie z rodzicami.

Przyrost naturalny w Polsce zmalał.

Główny Urząd Statystyczny opublikował w zeszycie 15-ym Wiadomości Statystycznych dane tymczasowe o ruchu naturalnym ludności w pierwszym kwartale 1929 r. Ogółem w pierwszym kwartale 1929 r. małżeństw zawarto 84.206 (co wynosi w stosunku rocznym 11.2 małżeństw na 1.000 ludności), urodzeń 248.571 (32,7 na 1.000 ludności), zgonów 168.185 (22.1 na 1.000 ludności); przyrost naturalny ludności wynosi 80.386 **(10,6 na 1.000 ludności).**

Liczba małżeństw zawartych uległa nieznacznej zniżce (03,6) w zestawieniu z pierwszym kwartałem 1928 r. Zniżka ogólna jest głównie rezultatem zmniejszonej liczby małżeństw u katolików.

Liczba urodzeń na całym obszarze Rzeczypospolitej utrzymuje się na poziomie pierwszego kwartału r. b. **Liczba zgonów uległa gwałtownej zwyżce w porównaniu z odnośnym kwartałem 1928 r.** Liczba ta dla całego państwa wzrosła o 20,1 proc., najwięcej w województwach centralnych (o 24,9 proc.), najmniej w województwach południowych (o 16,9 proc.).

Specjalnie przeprowadzone częściowe badanie przyczyn zgonów wykazało. iż główną, a najprawdopodobniej jedyną (i wybitnie przejściową) przyczyną tej zwyżki jest niezwykle ostra zima, która dla większej części państwa nosiła charakter klęski żywiołowej.

W związku z powyższem uległa zniżce (o 26,9 proc.) liczba przyrostu naturalnego ludności. Wyraża się to w zmniejszeniu promille z 14 prom. na 10 prom.

W latach poprzednich przyrost naturalny ludności polskiej wynosił: w r. 1923 — 519 tys. ludzi. w 1924 — 489 tys., w r. 1925 — 542 tys., w r. 1926 — 451tys., w r. 1927 — 427 tys. ludzi.

Następujące ceny notowano na placach targowych w Krakowie w dniu 6 sierpnia b. r.

Mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., zbierane 25—30 gr, kwaśne 30—35 gr, śmietanka sł. 60—70 gr, kwaśna 1.80—2.40 zł, ser krowi 1 kg. 1.10—1.20 zł. masło zwycz. 5—5.20 zł, jaja świeże 1 szt. 18—19 gr, kury 1 szt. 5—8 zł, kurczęta para 3—8 zł, kaczki 1 szt. 3—6 zł, gęsi 1 szt. 9—12 zł, ziemniaki 1 kg. 14—15 gr, buraki ćwikł. 20—25 gr, marchew 25—30 gr, cebula kraj. 30—35 gr, kapusta biała 1 szt. 30—35 gr, włoska 20—30 gr, ogórki kopa 2—3 zł, sztuka 5—8 gr.. kalafiory szt. 50—1 zł, pietruszka 1 kg. 40—45 gr, groch ziel. w łuskach 60—70 gr, fasola szpar. żółta 1 kg. 60—80 gr. zielona 40—50 gr, barszcz 1 litr 30—35 gr. jabłka komp. 1 kg. 1.20—1.80 zł. gruszki 1.40—2 zł, śliwki zagran. węg. 1.80—2 zł. wiśnie 3.60—4.50 zł, poziomki leśne 1 litr 2—2.50 zł, maliny ogrodowe 1.60—2 zł, leśne 1.20—1.50 zł, borówki 40—50 gr.

UJĘCIE ZBIEGŁEGO WIĘŹNIA. W Krakowie aresztowano Antoniego Nawrockiego, lat 23, który umknął z aresztów sądu powiatowego w Mielcu.

ARESZTOWANIE KARCIARZA. Pachulski Roman lat 18, bez stałego miejsca zamieszkania za targnięcie się na policjanta w służbie został aresztowany. Policjant przytrzymał Pachulskiego za oszukańczą grę w karty.

ŚMIERTELNA BÓJKA. Dnia 3 bm. wieczorem Piotr Pytek, lat 18 zadał nożem śmiertelną ranę w prawą pierś Józefowi Flakowi z Czacławia w czasie bójki na tle osobistych porachunków. Flak zmarł na miejscu. — Sprawcę zabójstwa aresztowano i oddano sądowi Grodzkiemu w Dobczycach.

CZYŻBY MIMOWOLNE HARAKIKI? Dnia 5 bm. popołudniu na ul. Grzegórzeckiej zranił się nożem w brzuch z niewiadomego powodu Stanisław Witanowski, pomocnik rakarski, zamieszk. przy ul. Gęsiej L. 7. Witanowskiego przewiozło Pogotowie Ratunk. do szpitala św. Łazarza, skąd po opatrzeniu odszedł do domu.

POLICJA UJĘŁA SZAJKĘ WŁAMYWACZY. Onegdaj w godzinach wieczornych włamało się do mieszkania Jana Pilcha przy ul. Florjańskiej L. 39 gdzie skradziono 2 futra większej wartości i 1 ubranie męskie. Jako sprawców włamania aresztowano Stefana Kryjaka lat 23, i Kostylika Mieczysława lat 18, zaś za współudział w tej kradzieży aresztowano Eugenjusza Dębskiego lat 32. Józefa Góreckiego i Janinę Górecką. — Skradzione rzeczy odebrano. aresztowanych odstawiono do więzień sądowych.

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Zamknięta z powodu remontu.
„UCIECHA“: Mężczyzno nie grzesz.
„BAGATELA“: Opętana przez zmysły.
„SZTUKA“: Pantera (Dolores del Rio) i Ameryka się bawi.
„NOWOŚCI“: Górą kawalerski stan.
„WARSZAWA“: Wszystko z miłości.
„CORSO“: Cnotliwa pielęgniarka.

—o—

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. W sobotę dnia 10 b m. rozpoczynają artyści warszawscy pp. Marja Malicka i A. Węgierko krótką gościnę w teatrze im. Jul. Słowackiego w wybornej komedji Niccodemi'ego „Świt. Dzień i Noc“ w tłómaczeniu p. Z. Jachimeckiej. Bilety są do nabycia w kasie teatru miejskiego.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Życie gospodarczo-społeczne.

Jak powinniśmy się ustosunkować do obcych kapitałów?

Kilka ostrzegawczych słów w związku z koncesją harrimanowską.

Dyskusja w sprawie koncesji elektryfikacyjnej Harrimana ujawniła poza wielkiem niebezpieczeństwem jakie grozi Polsce z tej strony, również i dziwne w oczach społeczeństwa zachowanie się rządu.

Ta bezkrytyczna gotowość udzielenia Harrimanowi tak wielkich przywilejów z pominięciem petentów polskich, nie wywarła dobrego wrażenia i wywołała pewne refleksje w społeczeństwie, co do dotychczasowej polityki wpuszczania do Polski obcych kapitałów.

Trafny wyraz tym nastrojom daje p. R. Rybarski w Gazecie Warszawskiej, z którego artykułu przytaczamy kilka następujących uwag.

Oświadczając się zasadniczo za dopływem obcych pieniędzy do Polski domaga się słusznie prof. Rybarski **zastosowania wielkich ostrożności**, a przedewszystkiem **opracowania** jakiegoś planu, według którego należy postępować przy dopuszczaniu obcego kapitału do Polski.

Musi być ustalony pogląd na to, w jakich **granicach pożądany jest kapitał obcy**, w jakich razach można go tolerować, a w jakich postaciach jest on niebezpieczny. A przedewszystkiem, chcąc prowadzić jakąkolwiek politykę, trzeba znać stan polityczny, trzeba wiedzieć, gdzie ten kapitał jest czynny, jakie dziedziny on ogarnął. A rzecz to niezupełnie łatwa, gdyż obcy kapitał nie zawsze występuje z otwartą przyłbicą.

Aczkolwiek przypływ kapitału obcego do Polski jest pożądany, to należy pamiętać że choćby ze względu na bezpieczeństwo państwa trzeba się **bronić przed zbytnią zależnością od zagranicy.** Państwo nie może się godzić na to, by dawać obcemu kapitałowi większe przywileje, niż te, któremi rozporządza kapitał rodzimy. **Bo wówczas niema mowy o rozwoju gospodarczym kraju, a zaczyna się niewola gospodarcza.** Gdy na wschodzie, dalekim i bliskim, zrywa się z systemem kapitulacji, nie może go stosować Polska.

Dwa są główne niebezpieczeństwa obcego kapitału. Jedno tkwi w tem, że ten kapitał **będzie hamował rozwój produkcji krajowej w dziedzinach dla siebie dogodnych.** Bankierzy międzynarodowi nie patrzą chętnie na rozwój przemysłu przetwórczego w tak zw. „nowych“ krajach. Zachęcają nas tylko do produkcji płodów rolnych i surowców, a tymczasem Polska, choćby z uwagi na wzrost swojej ludności, musi mieć przemysł bardziej wszechstronny.

A po drugie, obcy kapitał, panujący w Polsce, **może być użyty jako narzędzie politycznego teroru przeciw Polsce** — może się stać bronią w rękach niemieckich.

Jest u nas wielu ludzi ślepych, którzy do tych zagadnień odnoszą się z karygodną lekkomyślnością. Niektórzy z nich mają wciąż psychologję nieliczącego się z groszem studenta, który gotów jest podpisać jakiekolwiek zobowiązanie, byle zobaczyć gotówkę.

W innych żyją tradycje lekkomyślnego szlachcica, gotowego zawsze do sprzedawania zboża na pniu i młodego lnu. Pracują razem z nimi już niejako rasowi przedstawiciele międzynarodowego kapitału, którzy tak entuzjazmują się gospodarstwem światowem, że nie pamiętają już o Polsce.

To wszystko razem stwarza atmosferę, **w której mogą dojrzewać plany najbardziej niebezpieczne dla samodzielności gospodarczej Polski.**

—oo—

Tow. Feniks w roku ubiegłym.

Ze sprawozdania za rok 1928 wynika, że nadzwyczajnie pomyślny rozwój Towarzystwa Ubezpieczeń „Feniks“ uczynił w roku 1928 dalsze **bardzo wielkie postępy.** Najlepszym dowodem olbrzymiej siły akwizycyjnej Towarzystwa jest przyrost ubezpieczeń na **sumę okrągło 80 miljonów dolarów w ciągu jednego roku.** Obecny stan ubezpieczeń Towarzystwa „Feniks“ wynosi już **ponad 300 miljonów dolarów** i powiększył się w porównaniu ze stanem z roku 1913 na więcej niż **sześciokrotną wartość złota.** „Feniks“ ma oprócz tego udział w interesach 22 krajowych i zagranicznych Towarzystwach.

Działalność Towarzystwa „Feniks“ obejmuje przeważną część Europy oraz Małą Azję i Półn. Afrykę. Suma składek premjowych i odsetek w roku 1928 wynosiła **13.8 miljonów dolarów.** Ubezpieczonym i spadkobiercom wypłacono **3³/₄ miljona dolarów.**

Całkowite środki gwarancyjne Towarzystwa osiągnęły z końcem roku 1928 sumę **34.3 miljonów dolarów.**

Stan posiadania nieruchomości Towarzystwa w ogólnej wartości ponad 6 miljonów dolarów składa się z 64 realności (w tem 15 w roku 1928 i w bieżącym roku wykończonych nowych gmachów) znajdujących się w Austrji, Niemczech, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Jugosławji, we Włoszech, we Francji, w Belgji i w Bułgarji.

Również w bieżącym roku czyni rozwój Towarzystwa olbrzymie postępy. Do końca czerwca przyrost ubezpieczeń życiowych wynosił o ¹/₆ więcej, aniżeli w tym samym czasokresie ubiegłego roku.

ZWYŻKA CEN LNU

Wskutek nieurodzaju w Łotwie, oraz katastrof elementarnych na Litwie, brak towaru i ceny poszły w górę. Niema prawie podaży. Cena waha się między 79 a 82 f. szt.

—o—

Drang nach Osten.

Ekspanzja niemieckich firm elektrotechnicznych.

Znana firma elektrotechniczna A. E. G. w Berlinie, mająca i u nas rozgałęzione interesy, dopuszcza do współudziału w kapitale akcyjnym znaną amerykańską firmę General Elektrik Co, przyczem w komunikacie oficjalnym podkreśla wyraźnie, że A. E. G. nie cierpi na brak kapitału, lecz czyni to **„zur Finansierung gewisser Grossprojekte“.** Ponieważ niedawno czytaliśmy, że **przedsiębiorstwa elektrotechniczne w Niemczech, gotują się wspólnie z amerykańskim kapitałem do realizowania programu inwestycyjnego „im Osten“,** więc nie od rzeczy będzie pilnie baczyć, czy inwestycje te **nie odnoszą się do Polski.**

Ta współpraca A. E. G. z General Elektrik Co, ma być jeszcze rozszerzoną w ten sposób, że ma być utworzone osobne towarzystwo akcyjne przez General Elektrik, które to towarzystwo będzie miało poważne specjalne zadania finansowania przedsiębiorstw na wysokie napięcia. Jako akcjonarjusze mają przystąpić znane domy bankowe Kuhn, Loeb & Co, Otto H. Kahn i in.

Czesi zwracają uwagę na „polski Zachód“.

Przed kilku dniami bawiła w Poznaniu delegacja czeskich dziennikarzy. O wrażeniu i refleksjach, jakie w nich wywołała wizyta w naszej dzielnicy zachodniej i na wystawie poznańskiej, dowiadujemy się z ciekawego artykułu red. Edwarda **Bassa** w berneńskich „Lidowych Nowinach“.

P. Bass podkreśla, że Czechosłowacja winna zwrócić uwagę przedewszystkiem na zachodnią dzielnicę Polski. Tutaj bowiem jest **nowa Polska,** żyjąca w rytmie gorączkowej pracy i gospodarczego rozwoju, Polska ruchliwa i energiczna, śmiało naprzód krocząca.

„Wystawa w Poznaniu, — pisze p. Bass,— jest jak gdyby objawieniem tej siły i wielkości Rzeczypospolitej Polskiej“. Już pobieżna przechadzka po wystawie wystarczy, by przekonać się, czem Polska była, czem jest i czem chce być. Są to trzy stopnie bardzo się od siebie różniące, a różnica między pierwszym a drugim, osiągnięta w ciągu dziesięciu lat — często pełnych zamętu — jest tak wielka, że człowiek mimowoli widzi już wszystkie te wspaniałe możliwości, które Polskę czekają w bliskiej i dalszej przyszłości. My Czesi, tak chętnie występujemy **w roli wodzów i nauczycieli narodów słowiańskich;** jeden rzut oka na wystawę poznańską wystarcza, by zastanowić się nad tem, czy sprawy słowiańskie nie zmieniają się szybciej, niż sobie to uświadamiamy, i czy entuzjazm słowianofilów odpowiada rzeczywistemu rozwojowi narodów, które żyją teraz w swych własnych państwach.

Na gruncie poznańskim wszędzie odczuwa się **wielką i silną potęgę polską,** a to nietylko w ramach wystawy, ale i w żywym ruchu handlowym miasta, w monumentalności jego gmachów, w licznych oddziałach wojska, stale spotykanego na ulicach; odczuwa się tu na każdym kroku **istnienie państwa, które chce odegrać i odegra swą rolę w Europie.** Zmierza ku temu w rozmiarach i linjach, wobec których nasze słowianofilstwo jest czemś niezmiernie małem, przedewszystkiem zaś czemś mało realnem; tak mogły zbliżać się narody ujarzmione i uciskane, mające do dyspozycji li tylko swe sympatje kulturalne, ale do wytworzenia między dwoma samodzielnemi państwami stosunków absolutnej i skutecznej współpracy wystarczyć to już nie może.

Naród z narodem może mówić o miłości, ale państwo z państwem mówi innym językiem, mówi przedewszystkiem o interesach. A wspólnych interesów Czechosłowacja ma bardzo dużo i może mieć jeszcze więcej. Na północo-zachodzie Polski buduje się naprzykład **Gdynia, potężne dzieło amerykanizmu w Europie.** Jeszcze tulą się tu ku sobie maleńkie drewniane chaty rybackie, ale obok nich strzelają już ku obłokom gmachy pięcio- i sześciopiętrowe, całe bloki wyrastają z pod ziemi, po nowych szosach pędzą „Fordy“, na pustych polach widnieją żelazne wieka kanalizacyjne; girlandy elektrycznych lamp łączą wieczorem kilometry tego rozległego siedliska, na jednym końcu którego rośnie wspaniałe kąpielisko z willami położonemi malowniczo wśród sosen nad piaszczystą plażą, a na drugim — powstaje olbrzymi port handlowy z nowoczesnemi urządzeniami technicznemi. I oto **ta właśnie Gdynia jest kamieniem probierczym nowoczesności naszego nowego słowianofilstwa:** czy potrafimy dla naszego **eksportu i importu znaleźć drogę przez port polski, czy też nadal pozostaniemy w naszej zależności od portów i kolei niemieckich?** Polityka taryfowa kolei polskich staje do walki o tę nową możliwość stosunków między dwoma słowiańskiemi państwami, — pisze dalej redaktor Bass, — wyrażając nadzieję, że Czechosłowacja potrafi skorzystać z nowej drogi, jaka otwiera się jej handlowi zamorskiemu.“

Swe uwagi kończą „Lidove Noviny“ stwierdzeniem, że możliwości współpracy gospodarczej między Czechosłowacją a Polską, które dziennikarze czesko-słowaccy mieli okazję poznać w Poznaniu, Gdyni i Gdańsku, powinny stać się obok współpracy kulturalnej najsilniejszem oparciem zbliżenia politycznego między obu słowiańskiemi państwami.

—o—

Rynek akcyjny nadal spokojny.

Sytuacja na giełdzie bez żadnej zmiany. Obroty małe i to drobnemi partjami towarów przy **tendencji utrzymanej.**

Płacono: Elektrownia w Sierszy 75—75¾ zł.; Chodorów 198 zł.; Chybie 40 zł.; pożyczka inwestycyjna 116½ zł.; Cegielski 38 zł.

Dolar lekko mocniejszy w tendencji po kursie 8.87¾—8.88¾ zł., czeki dolarowe 8.89½—8.90½ złotych.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Holandja 357.31, 358.21, 356.41: Londyn 43.27, 43.38, 43.16; Nowy Jork 8.90, 8.92, . 8.88; Paryż 34.93, 35.02, 34.84; Praga 26.39, 26.45, 26.33; Szwajcarja 171.58, 172.01, 171.15; Sztokholm 239.05, 239.65, 238.45; Wiedeń 125.62, 125.93, 125.31; Włochy 46.65, 46.77, 46.53; Marka niemiecka 212.53.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Polski 165½; Zw Sp. Zarob. 78½; Elektryczność 62: Warszawskie Tow. Fab. Cukr. 33½, Węgiel 68: Lilpop 31½; Ostrowiec 82½; Rudzki 35½, Starachowice 27.

Pożyczki: 4% premj. inwestycyjna 115; 5% dolarowa 66. 66¾; 5% konwersyjna 47¾; 6% dolarowa 83; 7% stabilizacyjna 91½; 10% kolejowa 102½: Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.36½; Londyn 25.22; Nowy Jork 5.19.82½; Belgja 72.27½; Włochy 27.19½; Hiszpanja 76; Holandja 208.17½; Berlin 123.87½; Wiedeń 73.24, Sztokholm 139.32½; Oslo 138.55; Kopenhaga 138.47½; Sofja 3.76; Praga 15.38½; **Warszawa 58.30,** Budapeszt 90.77½: Białogród 9.12⁷/₈; Ateny 6.72½; Konstantynopol 2.48½; Bukareszt 3.08½, Helsingfors 13.06; Buenos Aires 218.50.

Radjo.

Czwartek dnia 2 sierpnia.

Kraków (312,8) G. 15.40 Transmisja z Warszawy kom. gospod.; 16.30 Audycja dla dzieci i młodzieży; 17 Koncert płyt gramofonowych; 17.25 Program dla pań: „Współczesna powieść kobieca we Francji“; 17.50 Transmisja z Poznania: kom. P. W. K.; 18 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 19 Rozmaitości. „Gadki podhalańskie“ w recytacji p. Wład. Doruli; 19.25 Transmisja komunikatu roln. i meteorologicznego z Warszawy; 19.40 Komunikaty; 19.56 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej; 20.05 Odczyt p. t. „Wyspiański, jako malarz“ — wygłosi Dr. T. Szydłowski, prof. U. J.; 20.30 Koncert wieczorny; 22 Transmisja koncertu z Warszwy.

Warszawa (1411,7) G. 11.56 Sygnał czasu; 12.05 koncert płyt gramofonowych; 12.50 Wiadomości z P. W. K.; 13 Komunikat meteorologiczny i komunikaty przygodne; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 Komunikaty Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej; 16.30 Program dla dzieci: 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 Odczyt z działu „Wojskowość“; 17.50 Ostatnie nowiny z Wystawy: 18 Koncert popołudniowy; 19 Rozmaitości; 19.25 Komunikat rolniczy i meteorologiczny; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 „Nauka Lamarcka“ — dyrektor Muzeum Zoologicznego prof. Wacław Roszkowski; 20.30 Muzyka rosyjska. Orkiestra Filharmonji Warsz.; 22 Komunikat metear.; 22.65 Komunikaty PAT.; 22.50 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadpr.; 22.45 Muzyka taneczna.

Katowice (408,7) G. 16 Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 16.20 Nadprogram; 16.30 Transmisja z Krakowa; 17 Muzyka płyt gramofonowych; 17.25 Odczyt z działu „Wojskowość“; 17.50 Ostatnie nowiny z P. W. K.; 18 Transmisja z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.26 „Skrzynka pocztowa“; 19.45 Nadprogram; 19.56 Sygnał czasu; 20 Odczyt z działu sportowego p. t. „Dwa dni na Wagu“; 20.30 Transmisja z Krakowa; 22 Transmisja z Warszawy.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Warszawa bez taksówek.

Warszawa. 6 8. (Tel. wł.) W ciągu wtorku **strajkowali drugi dzień z rzędu szoferzy taksówek warszawskich.** Na ulicach nie widziało się żadnych taksówek z wyjątkiem tych, któremi szoferzy przewozili swe rodziny. Strajkujący chcąc wzmocnić swą pozycję **podjęli starania wśród tramwajarzy i dorożkarzy o przystąpienie do strajku.**

ZJAZD WOJEWODÓW.

Warszawa. 6 8. (Tel. wł.) Do Warszawy przybyli wojewodowie: białostocki, łódzki, śląski i wołyński.

INSPEKCJA LECZNIC PRYWATNYCH.

Departament służby zdrowia wyłonił ostatnio komisję dla systematycznej inspekcji lecznic prywatnych.

Na czele komisji stanął inspektor służby zdrowia, dr. Hryszkiewicz, w skład zaś jej weszli: radca ministerjalny, p. Kowerski i nacz. Wydziału zdrowia przy Komisarjacie Rządu, dr. Eberhardt.

Inspekcja w Warszawie dała wyniki naogół zadawalniające.

W innych lecznicach odbędzie się w najbliższym czasie. Dep. służby zdrowia wyda odpowiednie zarządzenie w sprawie usunięcia braków — te zakłady, **które nie odpowiadają wszystkim wymogom higjeny, czystości i należytej opieki lekarskiej, będą zamknięte.**

DZIENNIKARZE BAWARSCY NA P. W. K.

Poznań 6/8 PAT. Dzisiaj w nocy przybyła przez Zbąszyń **wycieczka 12 dziennikarzy bawarskich.** Wycieczkę powitał w Zbąszyniu radca ministerstwa spraw zagr. Wyszyński.

OGÓLNO-POLSKI ZJAZD MLECZARSKI.

Mleczarski Związek Przemysłowo-Handlowy w Poznaniu w porozumieniu z poszczególnemi środowiskami mleczarskiemi **zwołuje Zjazd Ogólno-Polski Właścicieli i Dzierżawców Mleczarń do Poznania na dzień 24 sierpnia b. r.** Celem Zjazdu jest zorganizowanie całego mleczarstwa prywatnego oraz uporządkowanie stosunków w tymże mleczarstwie a także skierowanie pracy tej gałęzi przemysłu prywatnego na właściwą drogę w związku z koniecznością postawienia eksportu masła na innych podstawach aniżeli się to dotychczas odbywa.

Niema rokowań sowiecko-chińskich.

Zaprzeczenie urzędowej agencji moskiewskiej.

Moskwa 6/8 PAT. Tass upoważniony został do kategorycznego **zaprzeczenia informacjom, pochodzącym ze źródeł chińskich o rokowaniach,** rzekomo na granicy sowiecko-chińskiej, **oraz o otwarciu konferencji, na którą mieli być już jakoby mianowani delegaci.**

W rzeczywistości poczynione zostały w dniu 4-go sierpnia przez komisarza dyplomatycznego Tsaia **nowe próby wejścia w porozumienie z Mielnikowem b. konsulem generalnym Z. S. R. R. w Charbinie.** Ten ostatni jednakże znajdując się w drodze odpowiedział, iż **nie jest upoważniony do prowadzenia pisemnych jakichkolwiek rokowań ani ze Tsaią, ani z Czukohysnem,** b. charge d'affaires chińskim w Z. S. R. R., który odjechał do Mandżurji.

Mielnikow oświadczył przytem, że **punkt widzenia rządu sowieckiego został już szczegółowo przedstawiony** w piśmie Karachana, wywystosowanem do Czang Suan Lianga.

TRAGICZNA ŚMIERĆ 75 GÓRNIKÓW JAPOŃSKICH.

Tokio 6/8 PAT. **W kopalni węgla** w Klahinai na wyspie Hokkaido **nastąpił wybuch, skutkiem którego 75 osób zostało zabitych a 5 odniosło rany.**

Min. Spr. Wojsk. nie bierze żadnego udziału w imprezie „Polonii“.

Warszawa 6/8 PAT. Wobec sprzecznych pogłosek, kursujących w prasie, o udziale czynników wojskowych w zainicjowanym przez osoby prywatne locie transatlantyckim na samolocie Polonja, **referat prasowy Min. Spraw Wojsk. komunikuje, że Min. Spraw Wojskowych nie bierze udziału w organizowaniu tej imprezy, ani też nie ma z nią nic wspólnego.**

Referat prasowy nadmienia jednocześnie, że **porucznik Kalina,** przebywający na urlopie wypoczynkowym, **nie zwracał się dotychczas do swoich przełożonych o zezwolenie na wzięcie udziału w locie.**

Zamach dynamitowy na żandarmerję w Zagrzebiu.

Wiedeń, 6. 8. (PAT). Dzienniki donoszą z Zagrzebia. Wczoraj w nocy dokonano **zamachu dynamitowego na koszary żandarmerji w Zagrzebiu. Do piwnicy koszar wrzucono maszynę piekielną, która eksplodowała i wyrządziła wielkie szkody w piwnicy i w ścianach I. piętra. 8-miu żandarmów miało być zranionych, jeden z nich ciężko. Sądzą, że zamach dokonany został przez tajną organizację komunistyczną. Przedsięwzięto liczne aresztowania. Dostęp do koszar żandarmerji został zamknięty przez oddział wojskowy.** Także na dworcu przedsięwzięto zarządzenia, aby uniemożliwić sprawcom zamachu ucieczkę.

Inauguracja międzynarodowych obrad w Hadze.

Haga 6/8 PAT. **Minister spraw zagranicznych Holandji Blockland dokonał otwarcia konferencji międzynarodowej, witając przybyłych. W imieniu wszystkich mocarstw odpowiedział Briand, dziękując rządowi holenderskiemu za gościnę.**

BEZ STAŁEGO RZEWODNICZĄCEGO.

Warszawa. 6 8. (Tel. wł.) Dzisiaj o godz. 11-ej przedpoł. holenderski minister spraw zagran. Jaspar otworzył uroczyście konferencję haską. Zjazd jest niezwykle silny. Przybyło około 300 dziennikarzy szturmujących do poszczególnych delegatów, aby wysondować ich stanowisko w poszczególnych kwestjach. **Duży pessymizm panuje w delegacji angielskiej,** która twierdzi, że **plan Younga nie może być przyjęty.** Także delegacja grecka i jugosłowiańska są niezadowolone z planu.

Na propozycję Brianda zgodzono się **nie wybierać stałego przewodniczącego,** ale osobno dla każdego posiedzenia kolejno przedstawicieli każdego z reprezentowanych rządów. Na pierwszem więc posiedzeniu przewodniczył delegat Belgji Jaspar, na drugiem Niemiec. i t. d. Sekrtarzem generalnym jest sir Henky stały towarzysz Lloyd George'a. Delegacja zgodziły się, by utworzyć 2 komisje: jedną finansową dla planu Younga, drugą polityczną dla kwestji ewakuacji Nadrenji.

Po otwarciu konferencji zabrał głos oklaskiwany żywo Briand, po nim przemawiał Streseman, wreszcie Snowden. Przewodniczący zamknął posiedzenie zapowiadając na godz. 5 popoł. tajne obrady pełnej konferencji.

WALKA O PLAN YOUNGA.

Rzym 6/8 PAT. Redaktor naczelny rzymskiej „Tribuny“ Davanzati, w artykule wstępnym omawiając konferencję w Hadze zwraca uwagę **na fakt, że Włochy w treściwej i zwięzłej deklaracji Mussoliniego przyjęły w całości plan Younga,** podczas gdy rząd Mac Donalda, biorąc pod uwagę to co mówi kanclerz Snowden, **nietylko dąży do rewizji tego planu, ale ma zamiar sabotować go,** twierdząc, że plan ten nie obowiązuje rządów.

Davanzati **polemizuje dość ostro z tezą angielską,** wskazując na to, że **od przyjęcia planu Younga zależy de facto powrót do stosunków normalnych z Niemcami, oraz wycofanie wojsk okupacyjnych z Nadrenji.**

W dalszej konkluzji stwierdza, że zrozumienie istotnych interesów pokojowych Europy jest większe u Włoch faszystowskich, niż u pacyfistów zawodowych.

NAJPIERW PLAN YOUNGA POTEM ROZDZIAŁ RAT.

Wiedeń, 6. 8. (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Hagi, że zdaniem delegatów Briand **zmierza do tego, aby przeforsować zasadnicze przyjęcie planu Younga przez wszystkie mocarstwa, a dopiero potem będzie pertraktował w sprawie rozdziału niemieckich rat rocznych.**

Poincare wkrótce opuści klinikę.

Paryż. 6/8 PAT. **Stan zdrowia Poincarego jest zadawalniający. Chory przyjmuje pokarmy prawie normalnie. Termin opuszczenia kliniki nie jest jeszcze ustalony.**

KRÓL FUAD WRACA DO EGIPTU Z LAUREM SUKCESU.

Londyn 6/8 PAT. Wobec zawarcia traktatu angielsko-egipskiego **król Fuad zaniechał swojej podróży do Anglji i odjechał dzisiaj rano do Paryża, skąd po tygodniowym pobycie uda się w powrotną podróż do Egiptu w towarzystwie egipskiego prezesa rady ministrów,** który odjechał również dzisiaj do Francji.

W RUMUNJI PŁONĄ SZYBY NAFTOWE.

Bukareszt 6/8 PAT. Pożar, który wybuchł **w szybie naftowym Romano-Americano w Moreni rozszerzył się znacznie i zagraża sąsiednim szybom.** Wedle obliczeń dotychczasowych szkody wynoszą **już teraz 200 milj. lei.**

120 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH WŁÓKNIARZY.

Wiedeń, 6. 8. (PAT). Według doniesień „United Press“ z Kalkuty, pozostaje obecnie **tamże 120.000 robotników przemysłu włókienniczego bez pracy.**

POWSZECHNY OBOWIĄZEK SŁUŻBY WOJSKOWEJ W CHINACH.

Wiedeń, 6. 8. (PAT). Dzienniki donoszą z Szanghaju. Prezydent republiki chińskiej Czang Kai Szek **przedłożył konferencji wojskowej obradującej w Nankinie projekt zaprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej w Chinach.** Według tego projektu mają być obowiązani do służby wojskowej wszyscy mężczyźni **od 18 roku życia.** Sądzą, że wojskowa **komisja** reorganizacyjna przyjmie ten projekt.

Druga rocznica zaginięcia gen. Zagórskiego.

Warszawa, 6. 8. (Tel. wł.). We środę **mija druga rocznica zaginięcia gen. Zagórskiego.** Na intencję zaginionego odbędzie się w tym dniu o godz. 9-tej rano **nabożeństwo w kościele św.** Krzyża przed wielkim ołtarzem.

Spadochron ocalił lotnikowi życie.

Warszawa, 6. 8. (Tel. wł.). Pod Lidą sierżant-pilot 5 p. lotn. Moździeń podczas manewrowania na samolocie wojskowym typu „Spad“, **wpadł w korkociąg, z którego nie mógł się wydobyć.** Wkońcu wyskoczył z samolotu i **przy pomocy spadochronu opadł szczęśliwie na ziemię.** Samolot natomiast **rozbił się doszczętnie.**

SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI DLA PRACUJĄCYCH NAD ODNOWIENIEM WAWELU.

W dniu 5 bm. rektor Szyszko-Bohusz **w im. P. Prezydenta Rzplitej udekorował srebrnymi krzyżami zasługi pp. Józefa Polkowskiego i Henryka Krankowskiego, procowników kierownictwa odnowienia Wawelu za pracę przy odnowieniu zamku.**

Międzynar. akademicki kongres misyjny.

Wiedeń, 6. 8. (PAT). W Moedlingu pod Wiedniem rozpoczął obrady **6-ty międzynarodowy akademicki kongres misyjny.** W uroczystem otwarciu kongresu wzięli udział: prezydent republiki austrjackiej **Miklas, kardynał Pifl, Nuncjusz apostolski Sibilla, poseł francuski hr. Clauzel,** charge d'afaires Rzplitej w Wiedniu **Jeleński, i poseł niemiecki hr. Lerchenfeld. Kardynał Pifl** odczytał pismo kardynała **Gaspariego** przesyłając błogosławieństwo **Ojca św.** W obradach kongresu bierze **również udział delegacja polska z ks. Turowskim na czele.**

Za niewinnie skazanym robotnikiem polskim

Berlin (AW) Poseł polski w Berlinie wczoraj interwenjował **w sprawie ułaskawienia robotnika polskiego Jana Klimka, skazanego niewinnie na śmierć przez sąd przysięgłych w Landesbergu.** Dotychczas wynik dochodzeń w tej sprawie wskazuje, że wyrok śmierci na **Klimka jest opieszałą omyłką sądownictwa niemieckiego.** Sprawą Klimka zainteresowała się **również Liga Obrony Praw Człowieka.**

Aktywny dla Polski bilans handlu z Austrją

Wiedeń, 6 8. (PAT.) Według **urzędowej** statystyki austrjackiej ministerstwa **handlu** wynosił przywóz z Polski do Austrji **w czerwcu 1929 r. 23,9 milj. szylingów (w czerwcu 1928— 25.3 milj.).** Przywóz od stycznia do **czerwca** 1929 włącznie wynosił **142,9 milj. szylingów, (140,6).** Wywóz z Austrji do **Polski wynosi w czerwcu 1929 — 9,5 milj. (10,2), od miesiąca** stycznia do czerwca włącznie **58,8 milj. (58,6).**

PRIORYTETY KOLEJI LUDWIKA I ALBRECHTA.

Wiedeń, 6. 8. (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi, że **sądy austrjackie wstrzymały postępowanie kurateralne dla ochrony praw austrjac**kich właścicieli papierów polskich. **Idzie tu** w pierwszej linji o **priorytety kolei Ludwka i Albrechta.** Rząd polski przez swoje **poselstwo w Wiedniu zakomunikował sądowi krajowemu, że nie uznaje ustanowienia kuratora na podstawie ustawy austrjackiej. Zdaniem rządu polskiego byłoby możliwem tylko ustanowienie kuratora polskiego. Sąd wiedeński wstrzymał** wobec tego postępowanie kurateralne. **Jak słychać** takie stanowisko zajmuje **także i rząd czechosłowacki.**

Warszawa (AW) Zagraniczne Banki **wspólnie** z Bankami francuskimi udzieliły Bankowi Polsko-Francuskiemu w Warszawie **kredytów** dla Polskich Związków Azotowych w **wysokości 21 miljonów franków szwajcarskich pod** gwarancją Państwowego Banku Rolnego. **Kredyty** mają być użyte dla **zaopatrzenia rolników** w nawozy sztuczne.

Warszawa, (AW). Bank Ziemski w Warszawie zamierza podnieść kapitał zakładowy **z 15 miljonów do 20 miljonów.** Jak wiadomo **naczelnym** dyrektorem jest były Minister **Czechowicz.**

Warszawa. 6 8. (Tel. wł.) Rada Komisarzy Ludowych na Ukrainie zarządziła **na całem terytorjum** państwa konfiskatę **dzwonów cerkiewnych.** W każdej cerkwi ma pozostać **tylko jeden** mniejszy dzwon.

Wiedeń, 6. 8. (PAT). „United Press“ **donosi** z Waszyngtonu. Ambasadorem amerykańskim w Rzymie został zamianowany bankier **Garret.**

Bazylea, 6. 8. (PAT). Międzypańswowe zawody lekkoatletyczne trzech miast Zurychu, Bazylei i Berna Szwajcarskiego **zakończyły się** zwycięstwem Zurychu 180.50 punktami **przed** Bazyleą i Bernem.

SINTAIR I STEEMAN. 17

Tajemnica ogrodu zoologicznego.

Hanzy Foutricart chciał zaprzeczyć, lecz Wydemans mu przerwał.

— Nie posądza mnie pan chyba o to, drogi kolego, że chcę á priori zdyskredytować odkrycie, z którego słusznie może pan być dumny, gdyż dokonali go jego ziomkowie. Jednakże odkrycie to nie będzie wcale mniej cennem i wtedy, jeśli się okaże, że jest to nowy gatunek małpy. A propos, czyście go nazwali jakoś?

— Dezyderjusz Aner*).

— Mamy już orangutangi, szympanse, goryle, możemy pana Anera zaklasyfikować do kategorji antropoidów najwyższego gatunku.

— No, a co kolega powie o tem, że Aner śmieje się?

— Niemożliwe?

— Ja też mogę potwierdzić — odezwał się milczący dotychczas uczony fruncuski, Asterion — sam widziałem. Na własne oczy widziałem.

— I słyszałem dodaj pan — rzekł Hanzy-Foutricart.

— Tak, i słyszałem — zgodził się Asterion.

— Może koledzy wzięli jakiś grymas, skrzywdzenie, za śmiech?

— Nic podobnego — zaprzeczył gorąco Hanzy-Foutricart i spojrzawszy na swego francuskiego kolegę, przypomniał sobie naraz scenę podczas przemówienia burmistrza. Obaj wybuchnęli śmiechem.

Nie zrozumiawszy powodu tej nagłej wesołości, zirytowany Holender zapytał:

— Czy koledzy żartują ze mnie?

Foutricart i Asterion schwycili Wydemansa za rękaw, gdyż rozgniewawszy się, przyspieszył kroku.

— Ależ kolego, cóż znowu? Czy kolega nie czytuje pism?

— Jakich pism?

— No, pism, gazet?

— Owszem, czytałem artykuł o odkryciu antropoida wyższego gatunku.

— A sprawozdanie z prezentacji małpoluda?

— Nie, nie czytałem.

— A więc, to właśnie wtedy Aner dostał szalonego śmiechu.

— Niemożliwe?

— I śmiechem swoim zaraził piętnaście tysięcy osób.

— Coo?

— Tak jest, piętnaście tysięcy.

— No, wie pan... to są niewiarygodne rzeczy...

— Czy potrafiłby kolega wywołać jego śmiech w mojej obecności?

— Nie wiem... ale w każdym bądź razie, jeśli jest w dobrym humorze, mogą koledzy zobaczyć coś nadzwyczajnego, coś zupełnie niesłychanego. Tylko... zastrzegam się, że musiałbym mieć pełną gwarancję absolutnej dyskrecji kolegów. W moich badaniach doszedłem już do niezwykłych wyników. Dezyderjusz polubił mnie i nie wydaje z sekretu, jakgdyby rozumiał, że mi na tem zależy... Która teraz godzina?

— Wpół do trzeciej.

— Mamy więc jeszcze pół godziny czasu. Zwykle Aner sypia do trzeciej, lepiej nie przeszkadzać mu w odpoczynku.

Trzej uczeni zwiedzili dla zabicia czasu pawilony z rzadkiemi okazami zwierząt, cudowne akwarjum, którem się szczycił ogród zoologiczny i stanęli przed klatką małpoluda właśnie w chwili, gdy zbudziwszy się, przeciągał się ziewając. Odrzucił kocyk, którym był nakryty, ryknął wesoło i wyskoczył z łóżka.

Dezydery pogładził ręką brodę i przyglądał się nowoprzybyłym z nonszalancją dłubiąc w nosie.

Hanzy-Foutricart zbliżył się do klatki, pozostawiając w tyle Wydemansa i Asteriona.

— No, Dezydery, jakże się miewasz? Małpolud odwrócił się tyłem.

— Widzę, że humorek coś niebardzo? Zwierzę odwróciło zlekka głowę i spojrzało bokiem na profesora. Czy mrugnęło nań porozumiewawczo — na to nie można było przysiąc, ale też i zaprzeczyć było trudno.

— Dezyderjuszu — rzekł uczony — jestem tu z przyjaciółmi, z prawdziwymi przyjaciółmi, którzy nie wydadzą naszego sekretu. Mam na to ich słowo. Pomóż mi przekonać ich, bo nie chcą mi wierzyć.

Małpa odwróciła się. Spojrzała obojętnie na uczonych cudzoziemców, przeszła się po klatce, znów przyjrzała im się bacznie i usiadłszy na ziemi, wskazującym palcem skrupulatnie wyczyściła sobie najpierw prawe, potem lewe ucho.

Wydemans szeptał tymczasem do Asteriona.

— Ten poczciwina Foutr[illegible] do niego jak do człowieka.

— Tak, rzeczywiście...

— Czy nie uważa kolega, że to jest niepokojący objaw?

Asterion milczał dyplomatycznie.

W tej chwil Dezyderjusz, spojrzawszy z politowaniem na Wydemansa, wzruszył ramionami. Ruch był tak naturalnie ludzki, że Wydemans zgłupiał. Hanzy Foutricart uśmiechnął się lekko, zato Dezyderjusz bez ceremonji głośno się roześmiał. Uczony Holender przeraził się i zaczął uciekać. towarzysze złapali go za poły i prowadzili z powrotem przed klatkę.

— Niech się kolega nie boi — zapewniał profesor Hanzy-Foutricart oszołomionego Wydemansa — Dezyderjusz nie jest zły... zaraz nam tego dowiedzie, prawda, Dezydery?

Na żądanie profesora usunięto publiczność z pawilonu. Trzej uczeni pozostali sam na sam z antropoidem.

Co się mogło stać w przeciągu tej półgodziny w pawilonie małpoluda?

Jedynie trzej uczeni mogli coś o tem powiedzieć, ale żaden z nich nie przemówił słowa.

Jedno było pewne, że usunięta publiczność, pragnąc przez ciekawość dojrzeć, co się dzieje w pawilonie, słyszała w ciągu tych trzydziestu minut dzikie wybuchy śmiechu, po którym następowały chwile ciszy, następnie znów piekielny hałas.

Gdy wreszcie uczeni opuścili pawilon — wygląd ich wzbudził powszechne zdumienie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Dezyderjusz — Desiré: upragniony, pożądany.

Aner — po grecku człowiek.

Wydawca za „Głos Narodu“ Spółka z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Łęska.